

Włodzisław, c. Karol Błaszel, wódrzeństwo Elżbiety, domek w Nowym Miściecie ułbarkim

Karol Błaszel
Elżbieta Błaszel

St. Sipiński

Rocznik
WIELKOPOLSKIEGO
TOWARZYSTWA
GENEALOGICZNEGO
„GNIAZDO”
2008



Rocznik
WIELKOPOLSKIEGO
TOWARZYSTWA
GENEALOGICZNEGO
„GNIAZDO”



2008
ROK II

Komitet Organizacyjny

**Barbara Cywińska
Maciej Głowiak
Dobrosława Gucia
Wojciech Jędraszewski
Janina Król
Joanna Lubierska-Lewandowska
Piotr Skałeczki
Izabela Szymczak**

Opracowanie graficzne

**Maciej Głowiak
Dobrosława Gucia
Joanna Lubierska-Lewandowska**

Wsparcie finansowe

**Maciej Głowiak, Zbigniew Główka, Dobrosława Gucia,
Marzena Jasińska, Wojciech Jędraszewski, Janina Król,
Joanna Lubierska-Lewandowska, Izabela Szymczak**

Copyright © WTG Gniazdo, 2008

Adres

**Wielkopolskie Towarzystwo Genealogiczne „Gniazdo”
Mnichowo 64b
62-200 Gniezno
wutege@gmail.com
www.wtg-gniazdo.org**

*Umarłych wieczność potąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci*

Wisława Szymborska

Od wydania pierwszego jubileuszowego Rocznika Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego Gniazdo niepostrzeżenie minął rok. Nie mieliśmy doświadczenia ani wiedzy, jedynie szczery zapał i dobre chęci a także potrzebę uczczenia powstania naszego Towarzystwa. Pragnęliśmy spotkać się w sympatycznym gronie pokrewnych nam – ze względu na zainteresowania – osób i podzielenia się z innymi własną radością. Przekazaliśmy Wam Rocznik z pewnymi obawami, jak zostanie przyjęty, czy się spodoba czy tematyka artykułów będzie trafna...

Mimo iż daleko mu może do objętości przeciętnej powieści, spędziliśmy nad nim długie godziny podczas ciepłych, wrześniowych wieczorów, a każdy nawet najdrobniejszy szczegół był dogłębnie omawiany i dyskutowany. Ciepłe słowa płynące z ust wielu osób, były dla nas najlepszą nagrodą i podziękowaniem za włożoną pracę, a nadto zachętą i bodźcem do dalszej pracy, do wyznaczania sobie kolejnych celów i ustawiania wyższej poprzeczki.

W działalności naszego Towarzystwa przez ten rok nie zmieniło się wiele, bo cele i zadania pozostały wciąż takie same. Działo się jednak wiele pod względem organizacyjnym. Jednym z największych naszych sukcesów jest niewątpliwie bardzo szybkie i sprawne przekształcenie Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo” w stowarzyszenie rejestrowe. Otwiera to przed nami możliwości starania się o dotacje czy środki z Unii Europejskiej, ponieważ nie wszystko można subwencjonować z własnej kieszeni. Wiele przedsięwzięć wymaga sporych nakładów finansowych.

Dynamiczny rozwój naszego Towarzystwa widać po wzrastającej wciąż liczbie członków, jak również użytkowników forum, które ze względu na swój charakter jest ewenementem, biorąc pod uwagę pewne ograniczenia wynikające z faktu regionalności. Wielkopolskie TG wyszło z okresu niemowlęctwa i śmiało wkroczyło na ogólnopolską arenę genealogiczną. Przykładem tego jest udział członków w różnych imprezach genealogicznych. Wspomnieć tu można choćby o odbywającym się w listopadzie 2007 roku w Grudziądzu seminarium „ABC... genealogii”, spotkaniu w kwietniu 2008 roku zorganizowanym w Łodzi, a poświęconemu integracji środowiska genealogicznego w Polsce, czy o rozmowach w maju 2008 roku w Warszawie z Naczelną Dyрекcją Archiwów Państwowych

celem nawiązania i zorganizowania współpracy między prężnie działającym środowiskiem genealogicznym w Polsce a archiwami państwowymi. Pojawiamy się wszędzie tam, gdzie istnieje możliwość zrobienia czegoś dla polskiej genealogii, wychodząc z założenia, że działając wspólnie razem możemy wiele osiągnąć.

Genealogiczne spotkania, które niestety odbywają się rzadko, są okazją nie tylko do poznania nowych ludzi, ale i służą wymianie poglądów i doświadczeń czy zainicjowaniu ciekawych projektów.

W tym roku nie planowaliśmy obchodzić jubileuszu powstania WTG. Jednakże nadchodzące liczne maile i zapytania w tej sprawie skłoniły nas do zmiany decyzji i zorganizowania spotkania rocznicowego. Dla nas są one oznaką sympatii, dowodem na to, że ubiegłoroczna impreza spełniła pokładane w niej nadzieje. Istnieje zatem potrzeba organizacji takich spotkań. Dlatego też, pragnąc spotkać się z członkami WTG, jego sympatykami oraz przedstawicielami zaprzyjaźnionych towarzystw regionalnych organizujemy kolejne urodziny WTG „Gniazdo” bogatsi o ubiegłoroczne doświadczenia, publikując w nim kolejne artykuły.

Oddajemy zatem do rąk Państwa drugi numer Rocznika Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”. Znajdziecie w nim Państwo aktualny wykaz członków WTG, nasze osiągnięcia którymi chcemy się pochwalić i plany na przyszłość. Publikację naszą wzbogacają, podobnie jak w roku ubiegłym, artykuły o różnorodnej tematyce. Są więc artykuły ogólne, jak na przykład artykuł o księgach miejskich, czy o przodkach-emigrantach i o sposobach na ich odnalezienie, są artykuły związane z naszym regionem, jak artykuł o Kujawach, wchodzących niegdyś częściowo w skład Wielkopolski, artykuł o XVIII-wiecznych problemach pewnego proboszcza z odtworzeniem genealogii jego parafian, a także artykuły o zabarwieniu humorystycznym, jak ten, opowiadający o perypetiach z etymologią pewnego nazwiska. Całości dopełniają artykuły związane z projektem „Księża Wielkopolscy”, któremu wolny czas poświęca wielu z nas. Tradycyjnie już na końcu Rocznika znajdują się krótkie streszczenia ze wszystkich spotkań. Całość zilustrowana jest grupowymi zdjęciami naszych członków i sympatyków, dokumentującymi wspólnie spędzony czas.

Do lektury drugiego numer Rocznika Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo” zapraszam Państwa bardzo serdecznie.

W mieniu Komitetu Organizacyjnego
Joanna Lubierska-Lewandowska

**WIELKOPOLSKIE
TOWARZYSTWO GENEALOGICZNE
„GNIAZDO”**

Władze WTG

Zarząd

Wojciech Jędraszewski – Prezes
Barbara Cywińska – Sekretarz
Joanna Lubierska-Lewandowska – Skarbnik
Maciej Głowiak

Komisja Rewizyjna

Jarosław Bernatowicz
Jerzy Osypiuk
Jacek Piętka

Adres

Wielkopolskie Towarzystwo Genealogiczne „Gnizado”
Mnichowo 64b
62-200 Gniezno
wutege@gmail.com
www.wtg-gniazdo.org

Członkowie

Jarosław BERNATOWICZ, Poznań
Barbara CYWIŃSKA, Luboń
Krzysztof DOBRZYŃSKI, Toronto (Kanada)
Jakub GELTZ, Suchy Las
Leszek GELTZ, Suchy Las
Maciej GŁOWIAK, Poznań
Zbigniew GŁÓWKA, Bielsko-Biała
Dobrosława GUCIA, Poznań
Paweł HAŁUSZCZAK, Poznań
Marzena JASIŃSKA, Strzelno
Wojciech JĘDRASZEWSKI, Gniezno
Barbara JURA, Paryż (Francja)
Aleksandra KABACIŃSKA, Gniezno
Leszek KABACIŃSKI, Gniezno
Magdalena KOFFNYT, Poznań
Irena KONIECZNA-MAUZIUS, Düesseldorf (Niemcy)
Janina KRÓL, Poznań
Katarzyna KRÜGER, Poznań
Andreas LANOWSKI, Langelsheim (Niemcy)
Joanna LUBIERSKA, Poznań
Ludwik ŁYSAK, Wrocław
Maria ŁYSAK, Wrocław
Elżbieta ŁYSAK, Wrocław
Marcin NAGÓRSKI, Komorniki
Małgorzata NOWACZYK, Hamilton (Kanada)
Jolanta MAZUR, Nowa Ruda
Tomasz NITSCH, Warszawa (Członek honorowy)
Jerzy OSYPIUK, Nekla
Roman OWOC, Poznań
Jacek PIĘTKA, Wolsztyn
Maciej PODSTOLSKI, Warszawa
Małgorzata PROSZYK, Poznań
Ewa REMBIKOWSKA, Warszawa
Regina RUBIŚ-BRAL, Chorzów
Andrzej SIWIŃSKI, Stara Górka
Piotr SKAŁECKI, Śrem
Dariusz STOLARSKI, Turek
Therese SWIATKOWSKI, Braunschweig (Niemcy)
Michał SZLACHCIAK, Poznań
Izabela SZYMCZAK, Poznań
Ewa TATARZYŃSKA, Zwierzyn
Tamara TOMASZEWICZ, Gdańsk
Ewa VITOVEC, Traiskirchen (Austria)
Agata WEISS, Książ Wlkp.
Krzysztof ZGRZEBNICKI, Koszalin

PODSUMOWANIE ROKU

Przekształcenie Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”

Myśl o przekształceniu WTG „Gniazdo” ze stowarzyszenia zwykłego w stowarzyszenie rejestrowe (posiadające osobowość prawną) pojawiała się w dyskusjach od dłuższego czasu. Wśród korzyści płynących ze zmiany statusu wyliczyć można chociażby możliwość korzystania z dotacji i funduszy unijnych, darowizn, oraz prowadzenia własnej działalności *non-profit* czyli bez zysków. Zależy również możliwość brania udziału w pracach innych stowarzyszeń, czy tworzenia federacji.

Spotkanie założycielskie odbyło się 26 kwietnia 2008 roku w pałacu w Czerniejewie, podczas którego został przyjęty statut, a także wybrane władze. W dniu 9 maja 2008 roku wszystkie wymagane dokumenty rejestracyjne zostały złożone w Sądzie Rejonowym w Poznaniu (wpis do KRS). Po dwóch miesiącach 15 lipca 2008 roku otrzymaliśmy wiadomość z sądu o tym, że Wielkopolskie Towarzystwo Genealogiczne „Gniazdo” zostało w dniu 9 lipca 2008 roku zarejestrowane.

Wzrost liczby członków Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”

Jako osiągnięcie należy też traktować podwojenie przez ostatni rok liczby członków WTG „Gniazdo”. Podczas, gdy w ubiegłym roku w momencie oddawania pierwszego numeru Rocznika było to 25 osób, w chwili obecnej Towarzystwo może pochwalić się aż 45 członkami.

Opracowania

Do istniejących już, powstałych w ubiegłym roku opracowań, doszły nowe pozycje wykonane przez członków i sympatyków „WTG Gniazdo”.

- opracowania ogólne:
 - krótki poradnik genealogiczny – O genealogii słów kilka, czyli podstawowe pojęcia i wskazówki jak zacząć poszukiwania – opracował Wojciech Jędraszewski,
 - szablon liczebników w Sütterlinie – opracował Bartosz Małecki,
 - jak zlokalizować miejscowość w Wielkopolsce – poradnik oraz przydatne

wskazówki na temat odnajdywania miejscowości w Wielkopolsce – opracował Maciej Głowiak.

- opracowania dotyczące miejscowości:
 - ulice w Poznaniu-dzielnice – Alfabetyczny spis ulic z przynależnością do dzielnic – opracowała Joanna Lubierska-Lewandowska,
 - nazwy ulic Gniezna – Ulice w Gnieźnie na podstawie pracy „Gnieźnianina żywot codzienny” – opracowała Ewa Rembikowska,
 - księga adresowa Gniezna 1903-04 – opracowała Ewa Rembikowska.
- opracowania dotyczące ksiąg ziemskich i grodzkich:
 - księgi ziemskie i grodzkie – wykaz ksiąg ziemskich i grodzkich w Archiwum Państwowym w Poznaniu – opracował Piotr Skąlecki,
 - rejestr księgi ziemskiej Kościan Z.142 – opracował Bartosz Małecki.
- opracowania dotyczące cmentarzy:
 - cmentarz przy ul. Samotnej w Poznaniu – indeks – opracowała Janina Król.
- inne:
 - spis dzieci przystępujących do I Komunii Św. w Mosinie w latach 1931-1939 – opracowała Ewa Rembikowska,
 - uwłaszczenie chłopów ziemi krobskiej – opracował Robert Grupa.

Oprócz opracowań, na stronie została umieszczona (za zgodą autorki) praca magisterska Katarzyny Krüger pt.: „Społeczeństwo tzw. Mazurów Wieleńskich na podstawie Genealogii Wszystkich Familii Parochii Wieleńskiej zebranej przez X Antoniego Rontza Kanonika Warszawskiego Proboszcza Wieleńskiego Roku Pańskiego 1786”.

Współpraca z Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu – Dzień Genealoga

W wyniku porozumienia i współpracy Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu i Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo” 14 czerwca 2008 roku odbył się w siedzibie Muzeum Archidiecezjalnego Dzień Genealoga.

Poprzedziły go wielokrotne spotkania przedstawicieli obu wymienionych instytucji. W rozmowach przedsięwzięcie to jawiło nam się jako spotkanie

o charakterze otwartym, gdzie ludzie rozpoczynający swoje poszukiwania genealogiczne znaleźliby konkretne wskazówki, rady, odpowiedzi na nurtujące ich pytania. Ważne było także poszerzenie wiedzy genealogów – amatorów na temat nowoczesnych metod poszukiwań (w tym wykorzystanie internetu). W zamysłach organizatorów była też prezentacja tablic genealogicznych, przedstawiających drzewa genealogiczne i wywody przodków.

Na spotkanie przybyło tak wielu chętnych, że dla wszystkich nie starczyło miejsc siedzących. Pojawili się też przedstawiciele prasy katolickiej i lokalnej TV. Otwarcia imprezy dokonał dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu ks. Roman Dworacki, zapraszając obecnych do wysłuchania przygotowanych prezentacji i dyskusji na tematy genealogiczne.

Program imprezy przedstawiał się następująco:

1. Jak zacząć poszukiwania i gdzie je prowadzić – prezentacja multimedialna (Maciej Głowiak, Piotr Skąlecki, Izabela Wasielak – WTG)
2. Pułapki i nieoczekiwane sytuacje w poszukiwaniach genealogicznych – Barbara Cywińska – WTG
3. Informacje genealogiczne w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu – Magdaleny Lange – Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu
4. Uroczyste przekazanie przez Prezesa WTG „Gniazdo” Dyrektorowi Archiwum „Wywodu przodków Jana Pawła II” (autorstwa Tomasza Nitscha – Genpol, skład Dobrosława Gucia – WTG)
5. Systematyka gromadzenia informacji i programy genealogiczne – prezentacja multimedialna (Maciej Głowiak, Piotr Skąlecki, Izabela Wasielak – WTG)
6. Etymologia nazwisk i imion – Katarzyna Krüger – WTG
7. Prezentacja nowego systemu dostępu do ksiąg – z-ca dyr. Archiwum ks. Jan Musielak
8. Pokaz prototypowej wersji uruchamianego przez WTG „Spisu księży Wielkopolskich z XIX i XX wieku”

Zebrani z zainteresowaniem wsłuchiwali się w prezentowane referaty, wielu robiło notatki, inni nagrywali wykłady, padały pytania.

Podczas godzinnej przerwy był czas na obejrzenie wystawy najstarszych ksiąg metrykalnych, będących w zasobach Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu. WTG „Gniazdo” wystawiło, poza wspomnianym wyżej „Wywodem przodków Jana Pawła II”, własne tzn. członków drzewa genealogiczne i wywody przodków. Wszystko starannie opracowane i pięknie wyrysowane. Była okazja do uzyskania

informacji, wymiany spostrzeżeń, porozmawiania. Uczestnicy spotkania pytali o szczegóły dotyczące poszukiwań w archiwach, o konkretne programy genealogiczne, interesowali się działalnością WTG, podawali też własne propozycje dotyczące kolejnych spotkań.

Wiele z tych rozmów kończyło się wymianą numerów telefonów, adresów. Spotkanie zaowocowało poszerzeniem grona członków WTG, wiele nowych twarzy pojawiło się na naszym forum, zawiązały się znajomości, ciekawe kontakty.

Na zakończenie ks. dyrektor Roman Dworacki zaproponował organizację w niedalekiej przyszłości cyklicznych warsztatów genealogicznych. Spotkało się to z ogromnym zainteresowaniem także i z naszej strony. Chętnie włączymy się w realizację tego pomysłu. Jesteśmy przekonani, że ta inicjatywa przyniesie korzyści wszystkim rozpoczynającym swoje poszukiwania, ale także przyczyni się do poszerzenia współpracy WTG z Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu oraz zintegruje środowisko genealogiczne.

Współpraca z „Poznań Project”

Udział w projekcie „Indeksowanie małżeństw z dawnej Prowincji Poznańskiej dla lat 1835-1884” (indeksacja oraz korekta - korektę oznaczono pismem pochyłym):

- Baszków, Benice, Cerekwica, Chojnica, *Giecz*, *Glesno*, Golejewko, *Gorzyce*, *Gościeszyn*, Junczewo, Kostrzyn, *Łekno*, Odolanów, Opalenica, Otorowo, *Owińska*, *Parzynów*, Pogrzybów, *Parchanie*, *Sadki*, Smogulec, *Sobota*, Szubin, *Targowa Górka*, Wytomyśl, Zielęcin, *Żabno*, *Żerniki*, Żydowo – Barbara Cywińska,
- Pniewy – Dobrosława Gucia
- Kruszwica, *Polanowice* – Marzena Jasińska,
- Chomiąza Szlachecka, Orłowo – Wojciech Jędraszewski,
- Łęgowo-Tarnowo – Katarzyna Krüger,
- Komorniki – Janina Król,
- Konarzewo, Krerowo, Opalenica, Rososzyca – Joanna Lubierska-Lewandowska,
- *Kęblowo*, Kobylagóra – Roman Owoc,
- Twardów – Ewa Rembikowska,
- Czacz, Kunowo, Mchy – Piotr Skąlecki,
- Broniszewice – Michał Szlachciak.

Projekt „Księży Wielkopolscy”

Projekt obejmuje spis księży działających na terenie Archidiecezji Poznańskiej i Gnieźnieńskiej od początku XVIII wieku do II wojny światowej XX wieku, czyli około 250 lat. W pierwszym etapie udało się wpisać ponad 3300 osób i ta część opracowania jest obecnie udostępniona na stronie WTG.

Dzięki pomocy sympatyków Towarzystwa na bieżąco uzupełniane są informacje o księżach, fotografie nagrobków oraz dodatkowe opracowania o poszczególnych osobach, zaś dzięki zgodzie parafii i wydawnictw uzyskano ponadto bogaty materiał ikonograficzny.

Baza dostępna jest na stronie <http://www.wtg-gniazdo.org/ksieza/>

Strona WWW

Istotnym elementem działalności Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo” jest nasza strona internetowa, na której publikowane są opracowania o charakterze genealogicznym i historycznym, a także rozmaite poradniki i spisy. W ostatnim roku zmieniona została szata graficzna strony oraz uaktualnione zostało oprogramowanie forum dyskusyjnego.

Dzięki forum setki osób z całego świata mogą dyskutować na tematy genealogiczne i regionalne wymieniając wiedzę i doświadczenie. W porównaniu z poprzednim rokiem liczba zarejestrowanych na forum osób zwiększyła się do 500 użytkowników, którzy napisali prawie 6,5 tys. wiadomości w ponad 700 działach tematycznych. Dla porównania, rok temu było to odpowiednio: 150 użytkowników, 2,1 tys. wiadomości w 260 działach. Na tym przykładzie widać zatem jak ważnym elementem naszej działalności jest strona i forum oraz z jak dużym zainteresowaniem się spotyka.

Ze względu na wciąż rosnącą liczbę użytkowników, drugim administratorem strony (wraz z Maciejem Głowiakiem) został Piotr Skałeczki.

PLANY NA NAJBLIŻSZĄ PRZYSZŁOŚĆ

Jednym z ważniejszych projektów, w jaki członkowie WTG są zaangażowani, jest projekt „Wielkopolscy Księża od XVIII do XIX wieku”. Projekt obejmuje spis księży z terenu Archidiecezji Poznańskiej i Gnieźnieńskiej, licząc od początku XVIII wieku do II wojny światowej. Obejmuje zatem prawie 250 lat. Podstawowym źródłem spisu są elenchusy Archidiecezji Poznańskiej i Gnieźnieńskiej. Mają one niespotykaną wartość jako źródło historyczne. Początkowo w rocznikach podawano jedynie imię i nazwisko duchownego oraz pełnioną przez niego funkcję. Jednak w miarę upływu czasu, informacje w nich zawarte były coraz bardziej szczegółowe. Podawano m.in. liczbę dusz w parafii, rok urodzenia duchownego, rok wyświęcenia na kapłana oraz rok ustanowienia w parafii.

Uzupełnieniem bazy nazwisk księży są zdjęcia tablic pamiątkowych oraz grobów duchownych wykonanych przez członków i sympatyków WTG „Gniazdo”, a także ich portrety czy informacje zebrane z innych książek i rozmaitych opracowań (prasa, słowniki, itd.). Aby wzbogacić materiał ikonograficzny twórcy zwracają się o zgodę do parafii, autorów oraz wydawnictw na wykorzystanie fotografii w projekcie.

W pierwszym etapie udało się wpisać do bazy ponad 3300 osób i ta część opracowania została udostępniona. W miarę pozyskiwania dalszych materiałów, baza będzie systematycznie uzupełniana.

W przyszłości zamierzamy również nawiązać bardziej ścisłą współpracę z wielkopolskimi archiwami, w tym z Archiwum Państwowym w Poznaniu. Chcielibyśmy bowiem zorganizować wraz z pracownikami Archiwum warsztaty dotyczące odczytywania pisma staroniemieckiego. Każdy, kto posiada przodków na terenie Wielkopolski doskonale zdaje sobie sprawę z trudności jakie następuje zwykłemu człowiekowi odczytanie niemieckiego pisma. Mowa głównie o Sütterlinschrift, czyli o uproszczonej wersji niemieckiego pisma Kurrentschrift, która została opracowana przez Ludwika Sütterlina (1865-1917) i przyjęta w Prusach w 1915 roku. W latach od 1915 roku do około 1940 roku pisma tego uczono w niemieckich szkołach, by później zastąpić je pismem łacińskim. Nauka tego pisma z pewnością dla wielu osób będzie przydatna, gdyż większość ręcznie pi-

sanych niemieckich dokumentów w XIX wieku sporządzano właśnie pismem gotyckim.

Propagowanie genealogii w szkołach to kolejny pomysł, którym zamierzamy zająć się w przyszłym roku. Idea tego przedsięwzięcia jest taka, że członkowie WTG będą organizować w szkołach podstawowych oraz ponadpodstawowych wykłady dla dzieci i młodzieży, zachęcając ich do zainteresowania się poznaniem korzeni, historią własnej rodziny czyli genealogią.

Zachęteni dużą frekwencją planujemy również dalszą współpracę z Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu. Mamy nadzieję, że kolejne edycje „Dnia Genealoga” będą cieszyć się takim samym, a może nawet większym zainteresowaniem. Okazuje się, że wśród społeczeństwa istnieje zapotrzebowanie na organizowanie imprez właśnie dla początkujących. Naszym zadaniem będzie im pomóc w uporządkowaniu i gromadzeniu rodzinnych informacji, a także w dostarczeniu do dokumentów.

W dalszym ciągu będziemy wspierać projekt Łukasza Bieleckiego „Indeksowanie małżeństw z dawnej Prowincji Poznańskiej dla lat 1835-1884”. W ciągu tego roku członkowie WTG zindeksowali kilkanaście różnej wielkości parafii, a także dokonali korekty wcześniej już zindeksowanych.



Srebrne gody Marii i Stanisława Kahl, 1916 rok
Zdjęcie z archiwum rodzinnego Wojciecha Jędraszewskiego



**Wanda z Mikołajczyków Szac z córką Antoniną, 1918 rok
Zdjęcie z archiwum rodzinnego Joanny Lubierskiej-Lewandowskiej**

KSIĘGI MIEJSKIE NIEZNANE I MAŁO WYKORZYSTWANE ŹRÓDŁO WIEDZY O PRZODKACH

Przeglądając księgi metrykalne rozmaitych parafii zastanawiamy się pewnie niejednokrotnie, co robili nasi przodkowie poza braniem ślubów oraz chrzczeniem dzieci. Cóż, możemy powiedzieć, że umierali, a czasem łaskawy ksiądz zapisał na marginesie wdowę i osierocone dzieci lub wpisał w tabelce powód zgonu i zawód zmarłego. Im jednak posuwamy się dalej w głąb dziejów, tym zapiski metrykalne stają się coraz bardziej skąpe, aż wreszcie natrafiamy na problem nie do pokonania – co zrobić, gdy nie ma ksiąg metrykalnych? Jeśli mamy to szczęście, że utknęliśmy w XVIII wieku, a przodkowie nasi mieszkali w mieście, często dysponujemy jednak bardzo ciekawym źródłem informacji.

Księgi sądów miejskich, bo o nich mowa, dzielą się na księgi burmistrzowskie oraz księgi wójtowskie. Pierwsze, nazywane również radzieckimi są zapisem spraw wnoszonych do rady miejskiej, na czele której stał burmistrz. Wspólnie przyjmowali oni nowe osoby do prawa miejskiego, rozpatrywali sprawy karne i finansowe, jak również zajmowali się bieżącą działalnością miejską.

Księgi wójtowskie natomiast, określane często księgami ławniczymi stanowiły zapis spraw rozpatrywanych przez wójta i ławę miejską. Należały do nich m.in. pokwitowania otrzymanych pieniędzy, sprawy majątkowe, testamenty, intercyzy i kontrakty ślubne oraz sprawy karne.

Księgi miejskie prowadzone były w postaci brudnopisów (protocollony) oraz czystopisów (indukty). Brudnopisy stanowiły pierwszą, oryginalną wersję zapisów, często zawierały własnoręczne podpisy osób zgłaszających sprawy do rady bądź ławy miejskiej. Do czystopisów przepisywano najczęściej tylko sprawy ważne z punktu widzenia sądu lub obywateli miasta, czyli takie, które zakończyły się wyrokiem bądź dotyczące spraw majątkowych. Czystopisy były zazwyczaj pisane o wiele staranniej, jednak zawierały o wiele mniej zapisów. Z czasem często rezygnowano z prowadzenia czystopisów i zadowalano się samymi brudnopisami.

Co zawierają jednak księgi i dlaczego warto je przeglądać w poszukiwaniu przodków? Przede wszystkim trafić możemy na rozmaite wzmianki o zawodzie lub pozycji społecznej mieszczan. Być może któryś z naszych przodków był bur-

mistrzem lub wójtem, a może zasiadał w radzie lub ławie miejskiej lub piastował inną ważną miejską funkcję – mógł na przykład być wyznaczony do „do dyspozycji y pilnowania miejskiego skarbu”. Jeśli był zaś pisarzem przysiężnym, to właśnie on dokonywał wszystkich zapisów w księgach. Oglądanie charakteru pisma osoby sprzed 200 lat, z którą łączy nas więzy krwi może być niezapomnianym przeżyciem.

Niektórzy zapisywali się natomiast mniej chlubnie w dziejach miasta. Co bardziej kłótlivi procesowali się ze wszystkimi sąsiadami lub krewniakami, niekiedy wręcz posuwając się do rękoczynów.

„Obdukcja sławetney pani (...) przeciwko (...) mężowi swojemu uczyniona (...) Przyszędłszy (...) demonstrowała urzędowi nienieyszym ranę wielką blisko nosa zadaną y głęboką tak dalece że krew zboczyła gorset spod nich cieknąca z tey rany strumieniem na ziemię. Oko zapuchnięte, aż iakoby oko wypaść miało od wielkiej rany y cieszkiego uderzenia, która to rana przy słudze mieyskim przysiężnym jest do Xiąg przyęta y dla lepszy wiary zapisana”.

Jak widać w powyższym przykładzie, księgi miejskie są również zapisem języka dawnych czasów i dawnej Rzeczypospolitej. Czasami także i tego mniej wybrednego – podobnie jak w dzisiejszych czasach sporo spraw o obrażanie i poniżanie kończyło się przed sądem. Jeden z mieszczan zelżył innego słowami: „ty kpie, chuchraku, biedaku (...), ty będziesz miał chleb jak go psu wydrzesz, ty chudy z torbami pójdiesz, ty błażnie i durniu”. Inni obrażali się mówiąc: „Cosz ci to tego Swiniarzu” lub „Co ty za gospodyni co ty w sklep y na sklep chcesz srać? Sreyże na swoy kiejdy go masz, bo szkoda żem nie wzięła mietły usrany”, nie wspominając już o tych najmniej cenzuralnych wyrażeniach.

Najciekawsze jednak z punktu widzenia genealoga są zapisy majątkowe i testamenty, na podstawie których z pewną dozą szczęścia można ustalić kilka kolejnych pokoleń przodków, nawet gdy nie zachowały się księgi metrykalne. Rodzice zapisywali dzieciom i innym krewnym swoje dobra materialne, za niematerialne zaś przekazywali obfite datki do kościołów i klasztorów. Dzieci często już po śmierci rodziców zamieniały się odziedziczonymi dobrami lub sprzedawały otrzymaną ziemię czy domostwa, na co oczywiście również istnieją stosowne zapisy.

Wnikliwa analiza ksiąg radzieckich i ławniczych pozwala zatem nie tylko zebrać obfitą wiedzę o życiu mieszczan w XVII i XVIII wieku, ale często również ustalić powiązania rodzinne naszych przodków.

Maciej Głowiak

EMIGRACJA

CZYLI NASI KREWNI ZA OCEANEM

Emigracja to temat który w historiach naszych rodzin przewija się dość często. Nic w tym dziwnego, bo już od XVIII wieku ubogie, a także prześladowane grupy ludności decydowały się na opuszczanie swoich rodzinnych stron w poszukiwaniu nowego, lepszego życia. Taką szansę stwarzał kontynent amerykański, a szczególnie Stany Zjednoczone. Niemieckim portem, z którego wypływali emigranci była Brema, lecz z upływem czasu coraz więcej statków wyruszało również z Hamburga. W 1847 roku powstała Hamburgsko – Amerykańska Spółka Akcyjna Przewozu Paczek HAPAG, która stworzyła nowe możliwości masowych przewozów pasażerskich.

Wiele osób chętnych do emigracji przybywało z Europy Wschodniej, zaistniała więc konieczność stworzenia tym ludziom odpowiednich warunków pobytu w czasie załatwiania formalności i oczekiwania na czas odjazdu. Albert Ballin, który w roku 1886 objął funkcję szefa do spraw emigracji rozwiązał ten problem z wielkim rozmachem, a tym samym wyniósł Hamburg do miana znaczącego portu emigracyjnego. Istniejące baraki zostały zastąpione nowo wybudowanymi, wielkimi halami w których znalazły się m. innymi noclegownie i stołówka. Doprowadzona została również linia kolejowa.

Emigranci zaraz po przybyciu i wstępnej rejestracji musieli oddać swoje ubranie i bagaż do dezynfekcji. Służyły do tego wielkie urządzenia działające na zasadzie gorącej pary, która w ciągu kilku minut niszczyła zarazki. Jedno urządzenie pracujące w niższej temperaturze przeznaczone było do dezynfekcji futer i butów. Niestety, często odzież ulegała zniekształceniu i odbarwieniu ale najważniejsze, że pozbawiona była wesz, pcheł i wszelkich zarazków. Takie działanie stało się szczególnie niezbędne po tym, jak w 1892 roku wybuch cholery spowodował śmierć 10 tys. ludzi i na kilka miesięcy wstrzymał ruch emigracyjny.

Po przeprowadzeniu dezynfekcji następowało badanie lekarskie. Emigranci przechodzili schodami do dużej hali przy czym byli obserwowani przez lekarzy. Dokonywano wstępnych oględzin, które pozwalały na ustalenie nieprawidłowości w budowie ciała lub inwalidztwa. W takich przypadkach malowano kredą znak na piersi lub plecach. Tym oględzinom poddawano dziennie 2 tys. osób. Następnie badano oczy, szczególnie czy nie występuje jaglica. Kto miał znak

kredowy musiał zależnie od choroby czekać na dalsze badania, odbyć kwarantannę, przejść dezynfekcję lub był umieszczany w szpitalu. Ok. 20% emigrantów wzbraniao wyjazd ze względów zdrowotnych lub innych, niektórzy jednak po krótkim czasie mogli udać się w podróż. Tylko 2% emigrantów odsyłano z powrotem do ich rodzinnych miejscowości.

Po badaniu lekarskim emigranci wzywani byli do stawienia się przed inspektorem urzędu emigracyjnego. Niektóre osoby traktowały ten moment jako szansę do zmiany tożsamości. Zmieniano imię, a niekiedy nawet nazwisko. Często też inspektorzy zapisywali nazwisko tak jak je słyszeli. Na ogół jednak przyjmowano wpisy z list pasażerów.

Od roku 1917 przeprowadzano również test czytania i pisania, a analfabetyzm odmawiano wyjazdu.

Emigranci mieli obowiązek posiadania 25 dolarów, co stanowiło wielką sumę pieniędzy, w zamian ktoś musiał za nich poświadczyć.

Po załatwieniu tych wszystkich formalności pozostawało już tylko oczekiwanie na termin odpłynięcia statku. W wielkich halach urządzono noclegownie z rzędami łózek, często piętrowych. Kuchnie były w stanie wydać w ciągu godziny ok. 3 tys. ciepłych posiłków, a czystość była tam nienaganna. Funkcjonowały dwie odrębne kuchnie, dla chrześcijan i dla żydów. W pierwszej znajdowało się 7 nowoczesnych urządzeń parowych, a 4 zainstalowane były w żydowskiej.

Wszystkie urządzenia sanitarne służące emigrantom były uznane w tamtym czasie jako wzorcowe.

Z czasem poprawiały się również warunki podróży przez ocean, chociaż dla biednych rodzin, podróżujących na najniższych pokładach były one i tak bardzo trudne. W roku 1868 wprowadzono obowiązek posiadania apteczek medycznych, ale dopiero od 1887 na każdym statku musiał znajdować się lekarz. Rejs nie należał do łatwych, trwał trzy, a później dwa tygodnie. Na statku znajdowało się niekiedy przeszło tysiąc osób, podróżujących na kilku pokładach i w różnych warunkach. Były to często statki towarowe przeznaczone do importu towarów, a wykorzystywane w drodze do Ameryki jako pasażerskie. Na niższych pokładach było ciasno i duszno i nie wszyscy dobrze znosili taką podróż.

Po przybyciu do Nowego Jorku i załatwieniu formalności niektórzy z utęsknieniem byli oczekiwani przez krewnych i odbierani wprost z Ellis Island. Były też osoby które już w miejscu zamieszkania mogły liczyć na pomoc różnych organizacji emigracyjnych. Otrzymywali często adres w Nowym Jorku gdzie mogli zatrzymać się w pierwszych dniach pobytu, liczyć na zorganizowanie dalszej

podróży, pomoc w znalezieniu mieszkania i poszukiwaniu pracy. Niektóre z organizacji były adresowane do poszczególnych grup społecznych np. samotnych kobiet, lub jak np. Polish National Alliance – do Polaków.

Droga do nowej, nie zawsze lepszej przyszłości wcale nie była łatwa i wypada o tym pamiętać wpisując „amerykańskich krewnych“ do genealogicznego drzewa.

Z okresu od 1850 do 1934 zachowały się prawie wszystkie listy pasażerów statków wypływających z Hamburga. Zawierają one nazwiska i podstawowe dane ok. 5 mln emigrantów. Znajdują się one w Hamburger Staatsarchiv (www.staatsarchiv.hamburg.de) gdzie są udostępniane w formie mikrofilmów. Można je również przeglądać w internecie na stronie www.ancestry.de

Pasażerowie z okresu 1890 do 1914 są objęci rejestrem z możliwością imiennego wyszukiwania na stronie Ancestry. Bardziej szczegółowe informacje dostępne są jednak dopiero po uiszczeniu opłaty. Pozostałe lata są w trakcie digitalizacji i będą sukcesywnie umieszczane w internecie.

W nowo powstałym muzeum „BallinStadt“ w oddziale historii rodziny istnieje również możliwość przeszukiwania dostępnych zasobów na zainstalowanych do tego celu komputerach. Można też w „Familienforschung BallinStadt“ zlecić kwerendę, lecz to już wiąże się z poważniejszymi kosztami.

Listy zawierające nazwiska 7,2 milionów pasażerów którzy wyemigrowali przez porty w Bremen i Bremerhaven prawie w całości uległy zniszczeniu, podobnie jak i nazwiska 20 mln emigrantów z portu w Liverpool. Można natomiast znaleźć w internecie informacje o emigrujących przez porty w Danii, Finlandii, Norwegii, Szwecji i Islandii.

Inną drogę poszukiwań stanowią listy emigrantów przybyłych do Nowego Jorku, które udostępniono na stronie www.ellislandrecords.org. Przez urząd na Ellis Island przechodziło szczególnie dużo emigrantów w latach 1892-1924. Zachowane informacje o przybyszach tam zarejestrowanych, poza imieniem i nazwiskiem zawierają często: rok przybycia, narodowość, wyznanie, wiek, zawód, miejsce pochodzenia, nazwiska osób towarzyszących oraz port z jakiego wypływali a także nazwę statku.

Kopie list pasażerów i zdjęcie statku, którym płynęli nasi krewni w nieznaną przyszłość, a które są dostępne po zarejestrowaniu i niewielkiej opłacie, mogą stanowić ciekawe uzupełnienie rodzinnej kroniki.

Therese Swiatkowski

SPIS KSIĘŻY WIELKOPOLSKICH

Spis księży wielkopolskich to powstały w tym roku projekt realizowany przez Członków Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”. Dostępny jest on na stronie: <http://www.wtg-gniazdo.org/ksieza/>

My, genealodzy, winni jesteśmy zachować w pamięci tych wszystkich, dzięki którym możemy prowadzić nasze poszukiwania, którzy pieczołowicie, nieraz w niewyobrażalnych dla nas warunkach: przy migotającym blasku świec, braku inkaustu, ostrzeniu co rusz gęsich piór, w nie opalanej izbie drewnianej plebani, wypełniali księgi będące dziś jedynym źródłem informacji o naszych przodkach.

W głównej mierze zapisującymi drobnym makiem opasłe tomy ksiąg metrykalnych byli księża, zobowiązani postanowieniami soboru trydenckiego do prowadzenia tychże ksiąg, a wśród nich przede wszystkim: ksiąg chrztów (łac. *Liber Bapistorum*), ślubów (łac. *Liber Copulatorum*) i zgonów (łac. *Liber Mortuorum*). Niejednokrotnie w księgach opisywali oni również i inne wydarzenia mające miejsce w ich parafiach, jak choćby piękny opis przyjazdu pierwszego pociągu do Mieściska, opis anomalii pogodowych czy wykaz remontów wraz z kosztami w jednym z wiejskich kościołów parafialnych z końca XVIII wieku.

Stąd też między innymi zrodził się pomysł spisania nazwisk wszystkich księży z terenu archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, czyli upraszczając z obszaru Wielkopolski. W początkowym zamyśle miał to być spis sporządzony w oparciu o elenchusy (czyli roczniki archidiecezjalne) ze wskazaniem w jakiej miejscowości i w jakich latach każdy ksiądz przebywał. Pierwszy tego typu spis powstał w oparciu o elenchusy z lat: 1858, 1869, 1870 i 1872 roku. Obejmował on około 2000 nazwisk.

Przy okazji dodać należy, że elenchusy to wykazy duchowieństwa i parafii, które w innych częściach Polski nazywane bywają schematyzmami, natomiast w archidiecezji poznańskiej, aż do 1928 roku występowały one wyłącznie pod nazwą elenchów.

W miarę pozyskiwania następnych elenchusów spis został powiększony o lata 1906, 1931 oraz 1938. W tym miejscu pragnę podkreślić, iż spisu dokonano w oparciu o własne elenchusy, czy to kupowane na aukcjach, czy posiadane już przez członków naszego Towarzystwa. Piszący te słowa ma obecnie w swoich zbiorach dziesięć elenchusów, z czego trzy będące niegdyś własnością

ks. Edwarda Likowskiego, późniejszego biskupa i arcybiskupa poznańskiego. Ponadto, swoje elenchusy udostępnili: Jacek Piętka, Bartosz Małecki i Sławomir Łubiński. Dzięki tym materiałom powstała baza wyjściowa do dalszej pracy oraz ustalony został zakres czasowy opracowania. Obejmuje on okres od XVIII wieku do pierwszej połowy XX wieku.

W miarę sporządzania list z nazwiskami księży zrodził się pomysł wzbogacenia postaci księży o zdjęcia osobiste, zdjęcia grobów, nekrologi, czy opisy ich działalności. Wszystko po to, aby o życiu księży nie mówiły tylko ich imiona i nazwiska, daty urodzeń, święceń i zgonów. Ponad wszystko nie miały to być tylko suche fakty ale sylwetki duchownych, którym tak wiele zawdzięczamy.

W tak szerokie opracowywanie spisu włączyło się wielu członków Towarzystwa, a później i goście z forum WTG „Gniazdo”. W swym obecnym kształcie spis jest dziełem bardzo wielu osób, które fotografują groby na cmentarzach, tablice pamiątkowe w kościołach, a także wyszukują i przesyłają różne informacje, takie jak zdjęcia nekrologów, czy opisy działalności księży zamieszczone w różnych opracowaniach regionalnych i parafialnych. Są i tacy, którzy mając wśród swoich przodków księży przysyłają posiadane o nich informacje.

Na koniec września udostępniona baza zawiera ponad 3300 nazwisk księży. Natomiast posiadany już materiał pozwoli na powiększenie udostępnionej bazy o dalsze 1000 nazwisk, jak również na znaczne rozszerzenie zakresu wpisanych już wcześniej informacji. Według szacunkowych obliczeń całość będzie wynosiła ponad 7000 nazwisk, a zatem jak wynika z powyższego, w bazie znajduje się prawie połowa ujętych osób.

W chwili obecnej istnieje możliwość wyszukiwania poprzez nazwiska księży. Do końca 2008 roku zostanie uruchomiona możliwość wyszukiwania poprzez nazwę parafii. Pozwoli to zorientować się jacy księża i w jakim okresie w danej parafii przebywali. Wprowadzone zostaną również zdjęcia kościołów należących do danej parafii. W bazie roboczej zgromadzonych jest już ponad 100 zdjęć kościołów i kaplic.

Zapraszam do pomocy w tym dziele. Każde nadesłane zdjęcie grobu, tablicy pamiątkowej, kościoła, czy choćby krótka informacja o danym księdzu będzie cennym uzupełnieniem całości.

Na koniec dziękuję bardzo wszystkim, którzy choćby małą cegiełką wzbogacili to opracowanie.

Wojciech Jędraszewski

WIEŚ WIELKOPOLSKA I JEJ MIESZKAŃCY W XIX WIEKU

Lud wielkopolskiej wsi XIX w. można by podzielić na trzy grupy: na gospodarzy, chałupników, (wyrobników), czyli inaczej mówiąc komorników, oraz na ludzi służebnych, czyli pracowników dominalnych. Gospodarze stanowili najbogatszą warstwę chłopską utrzymującą się z pracy na własnym gospodarstwie, składającym się z domu, zabudowań gospodarczych i kilkumorgowego ogrodu. Chałupnicy mieszkali w wynajętych izbach, natomiast pracownicy dominalni służyli w majątkach, dworach i folwarkach jako włodarze, polowi, fornale, parobkowie, rataje, etc.

O chłopach wielkopolskich tak pisał Oskar Kolberg: „Kmieć polski jest tedy głównie rolnikiem; mniej często oddaje się on rzemiosłu, i idzie na wyrobek miejski lub do służby. W Poznańskim woli on, by go nazywano chłopem niż włościaninem. Włościanin jest tu (...) nazwa chłopca zaciągowego czyli pańszczyźnianego, a od czasu separacji już takich wcale niema. Wedle tutejszego wyobrażenia, włość zatem byłaby to: własność dziedzica obejmująca nietylko glebę ziemi (grunta), ale i wszystko co na niej się znajduje wraz z ludźmi, więc włościanin znaczyłby tyle, co chłop poddany.”

Wielkopolscy włościanie uchodzili za zamożniejszych niż w innych rejonach Polski. W jednym z opracowań wioski wielkopolskie tak zostały scharakteryzowane: „choć rozrzucone najczęściej na równinach, wcale malowniczo się przedstawiają, w wieńcu ogrodów i sadów, przetrzynięte nierzadko rzeczka, strumieniem lub potokiem, to znowu rozsiadłe nad brzegiem jezior i stawów. Chaty włościan zbudowane są po jednej, lub dwóch stronach drogi, poprzedzielane ogrodami, niekiedy małymi łązkami, krzakami i zaroślami; nadto w każdej prawie wsi, oprócz głównej drogi idącej środkiem przez wieś, są drogi poboczne, przy których stoją tu i ówdzie domy; co daje wiosce różnorodności i powabu”.

Domy najczęściej budowane były frontem do drogi, od której odgródzone były małymi, pełnymi kwiatów i drzew owocowych przydomowymi ogródkami. Jedną część ogrodu zajmował sad, następnie był ogród warzywny, resztę obejścia stanowiły wrota wraz z wjazdem na podwórze znajdujące się za domem. W pobliżu domu stały też zabudowania gospodarcze takie jak: obora, stajnia i nieco dalej stodoła.

Bogatsi gospodarze mieli dla siebie cały dom przeznaczając jedną izbę na kuchnię, drugą na sypialnię i do przyjmowania gości. W niewielkich komórkach składowane były narzędzia, różne sprzęty i zapasy żywności. Biedniejsi gospodarze wynajmowali komornikom jedną połowę domu. Pracownicy dominalni mieszkali po dwie lub cztery rodziny w jednym domu, stosownie do jego wielkości, gdzie każda rodzina zajmowała jedną izbę i małą komórkę.

Podłoga w izbach, sieniach i komorach była ubita z gliny, czasem u bogatszych gospodarzy wyłożona była deskami lub podbudowana cegłą. Zewnętrzne ściany domu pobielone były wapnem lub pomalowane farbą. Izbę ogrzewano piecem obok, którego stała kuchnia. W centralnym jej miejscu znajdowało się ognisko pokryte blachą zaopatrzone w otwory służące do przechowywania garnków.

Sprzęty w izbach zależały oczywiście od zamożności gospodarza. U biedniejszych włościan w chacie znajdowało się jedno lub dwa łóżka, stół, ława, kilka stołków, szafka na talerze i łyżki oraz skrzynia często wymalowana w kwiaty

z przegrodami na mąkę czy kaszę. Obok drzwi stała stągiew do wody oraz drewniana balia do mycia naczyń. Na łóżkach piętrzyła się ułożona pościel, przynajmniej cztery ogromne poduszki oraz pierzyna. Ściany obwieszane były obrazami przeważnie o tematyce religijnej, a blisko okna zawieszone było zwierciadło. W dalszej części izby była półka na której pozawieszane były garnuszki, filiżanki i inne niewielkie naczynia. Jeśli w rodzinie były młode dziewczęta, w oknach ustawiane były doniczki z kwiatami: z rozmarynem, pelargonią, fuksją czy różą.

Bardzo bogaci gospodarze zamieszkiwali piękne murowane domy, z wielkimi oknami, tapetowanymi pokojami białymi koronkowymi firankami zawieszonymi w oknach, zwierciadłami i obrazami w złotych ramach.

Gospodarze, choćby najbogatsi, jedli to samo co czeladź i na ogół wraz z nią z jednej miski. Mężczyźni zasiadali przy stole, kobiety zaś spożywały posiłek najczęściej stojąc.

Bardziej zamożni gospodarze jadal mięso trzy razy na tydzień: w niedzielę, wtorki i czwartki, mniej zamożni zaś i niektórzy bogatsi ludzie służebni – raz na tydzień, natomiast zupełnie biedni musieli zadowolić się mięsną strawą jedynie kilkanaście razy w roku.

Śniadania były raczej skromne. Podawano najczęściej polewkę (zupę z mąki, kwaśnego mleka i wody), w poście żur – obie rzeczy z ziemniakami. W zimie pierwszy posiłek spożywany był przed wyjściem do pracy, latem natomiast do-

piero w polu bądź na podwórzu. Wtedy to żony lub dzieci przynosiły ojcom i mężom polewkę w dzbankach, do której dodawany był chleb z masłem i serem, słoniną, smażonymi jajkami lub ze śledziem. W południe schodzili się wszyscy do domu na obiad składający się zwykle z dwóch potraw. Pierwszym daniem była kapusta z kartoflami lub grochem; latem sałata lub ogórki zaprawione kwaśnym mlekiem, octem i solą. Na drugie danie podawane były z reguły kluski albo kasza z kwaśnym mlekiem, czasem jagły, ryż lub jakaś jarzyna: marchew, brukiew itd. Zimą na kolację jadano polewkę, kraszanekę (małe, podłużne kluseczki gotowane na mleku lub wodzie, podane z masłem i słoniną), nawarkę (była to mąka wsypana do gotującej się wody i okraszona), smelkę (zupa z wody i chleba pokrojonego w kostki), żur i kwas. Do każdej z tych zup podawane były ziemniaki – tarte lub pokrojone w kawałki. Latem na kolację podawano natomiast kartofle tarte z kwaśnym mlekiem, kluski jałowe wystudzone, mlekiem polane, ziemniaki gotowane w łupinach, które obrane jedzono z masłem, śledziem lub z twarogiem doprawionym solą, pieprzem i cebulą.

Wielkopolanie jako naród polski, bardzo gościnny, nie stronili od wzajemnych odwiedzin i towarzyskich spotkań. Gościa częstowało się wódką, kawą i chlebem z masłem, jajecznicą z kiełbasą i skwarkami, która to potrawa uważana była za jedną z bardziej wykwintnych.

Rytm pracy na wsi wyznaczała przyroda i pory roku. Przez trzy czwarte roku czas wypełniała praca na roli, sianie zbóż, zbiór plonów, żniwa, dożynki, wypasanie bydła. Dopiero późną jesienią i zimą, gdy wegetacja ulegała zahamowaniu, mieszkańcy wsi znajdowali więcej czasu dla siebie. Długie wieczory sprzyjały towarzyskim spotkaniom w karczmie lub domach sąsiadów, obserwacjom, zabawom i plotkom.

Gospodarz sam, bądź z pomocą synów lub parobków, uprawiał rolę, siał zboże, toteż w czasie lata prawie cały dzień przebywał w polu, podczas gdy praca domowa, chów trzody i drobiu należały do obowiązków gospodyni. W czasie zimy młócenie zboża, rżnięcie siewki, dogłądanie inwentarza zajmowało cały czas gospodarzowi; niektórzy jednak w wolnych chwilach trudnili się naprawą sprzętów gospodarczych; kobiety zaś przędły wieczorami, darły pierze lub robiły płótno na domowych warsztatach.

Oprócz uprawy roli włościanie zajmowali się hodowlą inwentarza, tj. hodowlą krów, koni i trzody chlewnej, która przynosiła znaczne zyski. Gospodynie nadto hodowały stada gęsi z których pierze potrzebne było na wyprawy dla córek (na kołdry i pierzyny), a ponadto dla własnych potrzeb. Konie służyły głównie

do uprawy roli (bogatsi prócz koni mieli woły) ale także i do wyjazdów; mniej zamożni gospodarze chętnie najmowali się do zwożenia drzewa, kamieni, cegły etc. Każdy gospodarz posiadał ponadto przy domu większy lub mniejszy sad.

Lepiej od chałupników i wyrobników czyli robotników mieli się ludzie służebni czyli dominalni. Parobek kawaler służący we dworze pobierał rocznie 100 do 120 marek pensji, miał mieszkanie, stół, pańską pościel, dostając nadto jeden lub dwa zagony ziemi za pranie.

Życie parobka kawalera zmieniało się wraz z podjęciem decyzji o ślubie. Kojarzenie małżeństwa wyglądało w ten sposób, że rodzina kawalera, upatrzysz stosowną kandydatkę na żonę, starała się przeprowadzić wstępny wywiad. Najczęściej tego zadania podejmował się swat (rajek) lub swacha (rajka). Oskar Kolberg tak opisywał ten zwyczaj: „We czwartek tedy, młodzieniec pragnący się ożenić lub przez rodziców do tego skłoniony, posyła kobietę uproszoną, zwaną wówczas Rajka, do rodziców wypatrzonej dziewczki na wypyty, czy może przyjechać ojciec z synem do zobaczenia panny, a zarazem do zawarcia umowy pomiędzy rodzicami z obu stron o wyposażenie Młodych (...) w sobotę swat, młody i ojciec udają się we trzech do domu Młodej. (...) W czasie obopólnych zapytań i odpowiedzi Młoda siedzi za piecem; Młody zaś usłyszawszy, że ojciec nie jest swatom przeciwny idzie do niej, wyciąga ją z za pieca i namawia aby z nim poszła do karczmy na piwo. Jeżeli Młoda się z za pieca wyciągnąć nie pozwoli jest to znakiem, że jej się Młody nie spodobał. A wtenczas widząc jej niechęć posiadziawszy jeszcze parę godzin dla polityki, odjeżdżają interesanci z niczym”.

Aby opisać przyjęcie weselne w XIX wieku posłużyć się można opisem z książki „Wielkopolska i Wielkopole pod względem rozmiaru, podziału, zarządu i płodów...”. Jak wynika z treści opracowania na ucztach weselnych oprócz placków, wódki i piwa podawano przed wyjazdem do kościoła kawę, po powrocie natomiast śniadanie składające się ze smażonej kiszki, albo kielbasy ze skwarkami i bigosu. Na weselny obiad podawany około godziny 10 wieczorem podejmowało się biesiadników zwyczajowo rosołem z białym grochem, następnie czerniną z kluskami, mięsem wieprzowym lub wołowym gotowanym z suszonymi śliwkami i gruszkami. Niekiedy częstowano też mięsem wieprzowym bądź cielęcym z kapustą, dalej na stół podawano jagły lub ryż z cukrem i cynamonem, wreszcie pieczone gęsi i kaczki.

Pojawienie się dzieci w rodzinie chłopskiej uznawane było w drugiej połowie XIX wieku za naturalną i pożądaną konsekwencję związku małżeńskiego. Narodziny uważano za świadectwo błogosławieństwa Bożego i z pewnym fata-

lizmem mawiano: „Da Bóg dzieci, da i na dzieci”. Poród odbywał się zazwyczaj w chałupie, wyjąwszy przypadki kiedy kobieta rodziła w polu czy innym przypadkowym miejscu. Odbierała go tzw. babka, która oprócz udzielanej pomocy w trakcie porodu, wykonywała liczne zabiegi magiczne mające na celu ułatwienie rozwiązania i zminimalizowanie związanych z tym cierpień.

Narodziny nie oznaczały jeszcze wejścia dziecka do rodziny i społeczności wiejskiej. Decydował o tym fakcie przede wszystkim chrzest i towarzyszące temu obrzędy. Chrzest odbywał się zazwyczaj w niedzielę lub święto. W czasie ceremonii chrztu miało miejsce nadanie imienia. W niektórych okolicach nadawał je ksiądz, który wybierał zwykle imię patrona dnia; w innych okolicach decydowali o tym rodzice chrzestni. Do odpowiedniego doboru rodziców chrzestnych przywiązywano wielką wagę. Panowała bowiem powszechnie opinia, że na chrześniaka przechodzą przymioty ciała i ducha tych, którzy trzymali dziecko do chrztu. Starano się więc wybierać osoby cieszące się prestiżem i zamożnością.

Chrzest był nie tylko uroczystością rodzinną. Po powrocie z kościoła następował poczęstunek. Oprócz chrzestnych i najbliższej rodziny zapraszani byli sąsiedzi, którzy dla nowo ochrzczonego przynosili w darze co tylko mieli: jaja, kury, kielbasę, owoce, miód, etc. Bawiono się wówczas długo w noc.

Od pierwszych przeblysków świadomości dziecko brało udział w życiu rodzinnym i wioskowym. Pierwsze miesiące spędzało w kołysce, ale kiedy podrosło bardzo często towarzyszyło matce w pracach polowych. Przysłuchiwało się rozmowom, zabawom czy kłótniom, bez żadnych ograniczeń dzieci brały udział w życiu towarzyskim dorosłych na przykład w spotkaniach w karczmie, na jarmarkach, dożynkach czy weselach.

Dzieci ponadto przysłuchiwały się rozmowom starszych, relacjom wędrownych dziadów i żebraków, handlarzy, członków rodziny i sąsiadów, zwłaszcza powracających do domu po krótkim choćby okresie niebytności.

W rodzinie chłopskiej i społeczności wiejskiej nie istniał podział na świat dorosłych i świat dziecięcy. I jeden, i drugi współistniały, bez rozdzielania rzeczywistości na sprawy dostępne i niedostępne dla dzieci. Zanim zetknęły się one bezpośrednio z szerokim światem, przyjmowały w dzieciństwie określony sposób oceny tego, z czym miały się zetknąć w przyszłości.

Śmierć we wszystkich kulturach ma zasadnicze. Takie też miała na wsi, zwłaszcza dla religijnych, lecz często zabobonnych chłopów. Przejście na drugą stronę było, jest i będzie jedyną pewną na tym świecie rzeczą. Na wsi śmierć traktowana była jak coś naturalnego, dlatego chłopi w większości

na sprawy lecznictwa zapatrywali się dość krytycznie. Gdy na wsi ktoś zachorował, to z początku bagatelizowano sprawę. Dopiero później kładziono chorego do łóżka, dawano do jedzenia wyłącznie tłuste potrawy i pojo- no ziołami. Na braku zaufania do lekarzy wpływał przede wszystkim fakt, że do chorego wzywano medyków niezwykle późno, wtedy, gdy choroba tak opanowała już organizm, że nie można było nic dla niego zrobić. Poza tym w małych, przepelnionych, nie wietrzonych izbach trudno było zachować wła- ściwe warunki higieniczne, stąd każda zaraźliwa choroba łatwo zamieniała się w epidemię.

Ludzie na wsi zwracali również uwagę na pewne zjawiska nieodłącznie funkcjonujące w wierzeniach chłopskich, a których pojawienie się było oznaką rychłej śmierci. Do takich znaków należała kracząca sowa przelatująca nad cha- tą, nocne wycie psa, wyryte przez krety kopce przy chacie, spadające ze ściany obrazy religijne, stuknięcie nocą w okno czy ukazanie się we śnie zmarłych rodzi- ców. Doświadczenie któregoś z nich było znakiem, że śmierć jest blisko, a wtedy chory rozporządzał swoim majątkiem, wydawał dyspozycje dotyczące pogrzebu, a następnie żegnał się z rodziną, krewnymi i sąsiadami.

Wielkopolscy włościanie zdecydowanie bardziej niż w innych częściach Pol- ski cieszyli się zamożnością, żyjąc dostatniej i wygodniej, co wynikało z pracowitości oraz wyrabianego od wczesnych lat nawyku oszczędności. Nie bez znaczenia był również fakt, że ta część kraju znajdowała się pod pruskim zaborem. W po- równaniu z innymi regionami dawnej Rzeczypospolitej znacznie większy procent chłopów potrafił czytać i pisać, chętniej też posyłano dzieci do szkół, zachowując większą świadomość narodową i społeczną niż w innych częściach kraju.

Joanna Lubierska-Lewandowska

Opracowano na podstawie:

Wielkopolska i Wielkopole pod względem rozmiaru, podziału, zarządu i płodów. Zwyczaje i obczaje, zabawy, obrzę- dy, przesady i zabobony oraz najciekawsze podania, piosnki i zagadki ludu wielkopolskiego, Mikołów 1896 rok.

O. Kolberg, *Lud – jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, piosni, muzyka i tance*, seria IX, W. Ks. Poznańskie, Kraków 1875;

W. Medrzecki, *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864-1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002.

J. Fedorowicz, J. Konopińska, *Marianna i róże*, Poznań 1995.

KUJAWY „W PIGUŁCE”

Nie każdy wie, że jadąc z Gniezna do Inowrocławia we wsi Kwieciszewo przekracza wraz z rzeką Kwieciszewicą granicę dwóch regionów, pozostawiając za sobą Wielkopolskę wkracza na teren Kujaw. Kwieciszewica, czyli Mała Noteć wraz z Jeziorem Pakoskim i dalej rzeka Noteć od Janikowa aż po Nakło tworzą zachodnią granicę Kujaw. Granicę północną tworzą okolice rzek Brdy i Zielonej Strugi, lewego dopływu Wisły. Wschodnią granicę tworzy Wisła od ujścia Wdy na północy, po ujście Skrwy na południu. Granicę południową Kujaw tworzy „linia” pomiędzy miejscowościami Kwieciszewo – Sompolno – Przedecz – Lubań. Stolicą Kujaw była Kruszwica, a później Włocławek (po przeniesieniu do niego stolicy biskupstwa w I poł. XII w.). Inne ważne miasta to Brześć Kujawski, Radziejów, Strzelno i Pakość, współcześnie zaś największymi ośrodkami Kujaw są Bydgoszcz, Włocławek i Inowrocław. Również część Torunia (dawne miasto Podgórz) leży na terenie historycznych Kujaw.

W kręgu zainteresowań naszego Towarzystwa jest szczególnie ta część Kujaw, która wraz z Wielkopolską dostała się w pod panowanie Prus jako Wielkie Księstwo Poznańskie. Ta część to Kujawy Zachodnie zwane też Kujawami Zagoplańskimi.

W czasach przedpiastowskich istniały dwa centra kujawskie: kruszwicki w rejonie jeziora Gopło i rzeki Noteć z głównym grodem w Kruszwyce oraz brzesko-kujawski znad rzek Zgłowiączki i Wisły z Brześciem Kujawskim i Włocławkiem. Kujawy bardzo wczesnie zostały włączone do państwa Polan, już w X wieku Kruszwica była jednym z czołowych grodów Polan, i były rządzone łącznie z Wielkopolską.

W roku 1138 Bolesław Krzywousty testamentem podzielił, zwyczajem słowiańskim, państwo pomiędzy synów: Władysława Wygnańca, Bolesława Kędzierzawego, Mieszka Starego (otrzymał Wielkopolskę) i Henryka Sandomierskiego. Bolesław Kędzierzawy otrzymał Ziemię Chełmińską, Ziemię Dobrzyńską, Mazowsze i Kujawy ze stolicą w Kruszwyce, gdzie swoją siedzibę miało biskupstwo kujawskie. Kujawy odtąd nazywano Księstwem Kujawskim. W 1267 roku nastąpił podział Kujaw na dwa księstwa: Kujawy brzeskie z Ziemią Dobrzyńską, które przypadły Władysławowi Łokietkowi i Kujawy inowrocławskie, które przypadły Ziemomysłowi, synom Kazimierza Kujawskiego. W 1332 roku Krzyżacy opanowali Kujawy brzeskie, które w 1343 roku zwrócili Koronie, jeszcze w XV wieku



Kujawy stanowiły przedmiot najazdów i sporów polsko-krzyżackich. Kujawy inowrocławskie po Ziemomyśle przypadły w działach jego trzem synom: Bydgoszcz z najważniejszym grodem – Wyszogrodem (część dzisiejszego Fordonu, dzielnicy Bydgoszczy) otrzymał Przemysław, Gniewkowo otrzymał Kazimierz III, a Inowrocław – Leszek. Ten ostatni oraz Przemysław zmarli bezpotomnie, a ich ziemie w 1327 roku przeszły pod władzę króla Władysława Łokietka. Po śmierci Kazimierza III księstwo gniewkowskie otrzymał syn, Władysław Biały, który odsprzedał swoje dziedzictwo w 1364 roku królowi Kazimierzowi Wielkiemu. Władysław Łokietek rozpoczął stopniowe włączanie Kujaw do Korony. Ostatecznie udało się to jego synowi Kazimierzowi, zrodzonemu na Kujawach, jednemu wśród polskich monarchów, który został obdarzony przydomkiem Wielki.

Za panowania Władysława Jagiełły podzielono Kujawy na dwa województwa: brzesko-kujawskie i inowrocławskie, ze wspólnym sejmikiem w Radziejowie i używające wspólnego herbu przedstawiającego pół orła białego (od Wielkopo-

lan) i pół lwa czarnego (od Mazowszan) złączonych jedną koroną. Województwo brzesko-kujawskie składało się z pięciu powiatów: brzeskiego, radziejowskiego, kowalskiego, przedeckiego i kruszwickiego, z miastami: Brześć, Radziejów, Kowal, Przedecz, Kruszwica, Włocławek, Izbica, Lubraniec, Chodecz, Lubień, Sompolno, Strzelno. Województwo inowrocławskie składało się z dwóch powiatów: bydgoskiego i inowrocławskiego, z miastami: Bydgoszcz, Inowrocław, Gniewkowo, Pakość, Łabiszyn, Barcin, Koronowo, Fordon, Służewo, Raciążek. Podział Kujaw na województwa utrzymał się do rozbiorów.

Warto zapamiętać, że przedrozbiorowe województwa: poznańskie, gnieźnieńskie i kaliskie stanowiły pierwotną Polskę, a wraz z ówczesnymi województwami: brzesko-kujawskim i inowrocławskim z Ziemią Dobrzyńską stanowiły kolebkę państwa polskiego.

W wyniku pierwszego rozbioru w 1772 roku Królestwo Prus zagarnęło znaczną część województwa inowrocławskiego i zachodnią część województwa brzesko-kujawskiego, tworząc okręg nadnotecki (Netze District) z siedzibą w Bydgoszcy w pruskiej prowincji Prusy Zachodnie (Westpreussen). Po drugim rozbiorze całe Kujawy przeszły pod panowanie Prus. W latach 1807-1815 Kujawy należały do Księstwa Warszawskiego. W 1815 roku na mocy postanowień Kongresu Wiedeńskiego Kujawy zostały podzielone pomiędzy Rosję (dawne województwo brzesko-kujawskie z Włocławkiem, Radziejowem, Brześciem Kujawskim) i Prusy (dawne województwo inowrocławskie z Bydgoszczą, Inowrocławiem, Kruszwicą, Strzelnem weszło w skład Wielkiego Księstwa Poznańskiego). Kujawy przywrócono Polsce w latach 1918-1920. W okresie międzywojennym zachodnia część Kujaw należała do województwa poznańskiego, a część wschodnia do województwa warszawskiego. W roku 1938 większość regionu Kujaw została włączona do województwa pomorskiego ze stolicą w Toruniu. Podczas II wojny światowej prawie całe Kujawy znalazły się w granicach Okręgu Rzeszy Kraj Warty (Reichsgau Wartheland), z wyjątkiem rejonu Bydgoszcy, włączonego do Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig-Westpreussen).

Po II wojnie światowej z województwa pomorskiego wyłączono Gdańsk, a siedzibę władz województwa przeniesiono z Torunia do Bydgoszcy. W roku 1950 zmieniono nazwę województwa pomorskiego na województwo bydgoskie, włączając z poznańskiego powiaty mogileński oraz zniński. W 1975 roku utworzono województwo włocławskie (Kujawy wschodnie z Włocławkiem jako stolicą) i toruńskie, a zachodnia część Kujaw pozostała w województwie bydgoskim. W 1999 roku niemal całe Kujawy weszły w skład województwa kujawsko-

-pomorskiego. Drobne skrawki Kujaw weszły do województwa mazowieckiego (tereny między granicą województwa a Skrwą) oraz wielkopolskiego (Przedecz, Wierzbinek).

Stolicą wczesnośredniowiecznych Kujaw, jak wspomniałam na początku, była Kruszwica i tu, już w XI wieku, znajdowała się siedziba biskupstwa kujawskiego. Około 1160 roku biskupstwo kujawskie (kruszwickie) połączono z biskupstwem włocławskim, założonym w 1124 roku, siedzibą połączonych biskupstw został Włocławek. Powodem utworzenia stolicy biskupiej we Włocławku mogło być zburzenie Kruszwicy w czasie wojny między Władysławem Hermanem i synem jego, Zbigniewem, w roku 1096. Zburzona Kruszwica nigdy już nie odzyskała dawnej świetności, jednakże pierwsze miejsce w biskupstwie włocławskim, odtąd kujawskim, zawsze zajmowali prałaci i kanonicy kruszwicy. Od 1233 roku Kujawy Zachodnie należały do archidiecezji kruszwickiego w diecezji kujawskiej. W 1593 roku archidiecezja kruszwicka tworzyła cztery dekanaty: kruszwicki, inowrocławski, raciański i bydgoski, a w 1620 roku dodano nowoutworzony dekanat gniewkowski. W 1821 roku dekanaty inowrocławski, kruszwicki i gniewkowski wcielono do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Archidiecezja kruszwicka zniesiono w 1868 roku, a dekanaty znalazły się pod bezpośrednią władzą Archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej.

A co oznacza samo słowo „kujawy”? Według „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych Krajów Słowiańskich” ‚kujawa’, to u ludu polskiego pewna odmiana gleby, według Kolberga wyraz ‚kujawa’ oznacza wiatr północny, może też oznaczać ziemię jawną, czyli już uprawioną, wg Wincentego Pola: „lud tu naprzód lasy wytrzebił i okolica pierwsza na jaw (czyli ku jawie) z lasu wyszła”. Źródła pisane po raz pierwszy odnotowują nazwę „Kujawy” jako regionu w 1136 r. Wymienia ją Bulla Gnieźnieńska wydana przez papieża Innocentego II, biorąca pod opiekę papieską kościół gnieźnieński.

Znani synowie Ziemi Kujawskiej: Władysław Łokietek (Brześć Kujawski), Kazimierz Wielki (Kowal), Albert Michelson (Strzelno), Jan Kasproicz (Szymborze), Stanisław Przybyszewski (Łojewo), jak również obecny Prymas Polski Kardynał Józef Glemp urodzony w Inowrocławiu czy Metropolita Poznański Arcybiskup Stanisław Gądecki pochodzący ze Strzelna.

Marzena Jasińska

XVIII-WIECZNE PROBLEMY Z ODTWORZENIEM GENEALOGII MIESZKAŃCÓW OKOLIC WIELENIA WEDŁUG KS. A.J. RONTZA

W drugiej połowie XVIII wieku do parafii Wieleń nad Notecią należały następujące wsie: Rosko, Drawsko, Wrzeszczyna, Żelichowo, Mężyk, Kocięń, Kocienko, Hamer, Łokacz, Marianowo, Herbutowo, Folsztyn Nowe Dwory.

W 1764 roku wspomnianą parafię w Wieleniu objął ks. A. J. Rontz, pochodzący z Leszna, który chcąc lepiej poznać swoich parafian i rodzinne relacje pomiędzy nimi, postanowił spisać informację o nich. W ten sposób powstała „Genealogii Wszystkich Familii Parochii Wielenskiej zebrana przez X Antoniego Jozefa Rontza Kanonika Warszawskiego Proboszcza Wieleńskiego Roku Pańskiego 1786”.

Jest ona interesującym źródłem zarówno dla osób, które poszukują informacji i swoich przodkach z okolic Wielenia, jak i dla naukowców. Poniższy artykuł przedstawia „problemy”, jakie napotkał ks. Rontz tworząc „Genealogię...”

„Widząc, że rzecz pożyteczna proboszczowi i miła ludziom, mieć akuratnie opisanie familii parafii, postanowiłem wszystkie sposobem genealogicznym opisać, aby tak proboszcz mógł lepiej znać trzodę swoją co Chrystus Pan za powinność pasterską kładzie, Joannes 10,14, a parafianie prętko powziąć informacje o przodkach swoich. Rozumiem, że to dzieło na świecie jedyne jest, że jej się nie łatwo kto podjąć chce, i gdzie metryki nie są w dobrym porządku to wcale nie podobno.

Ja, naprzód do tego sobie torowałem drogę przez to, że zaraz po przybyciu moim metryki wszystkie od roku 1606 przepisał i rejestrami opatrzył, które mi służyły na to, że każdego snadno znaleźć mogłem; z tym wszystkim jednak to ułożenie może nie stało się bez wielkiej trudności z dwóch najbardziej racji, że wielu chrztów i ślubów przez niedbalstwo nie napisano i że po wsiach polskich ludzi nie po ojcu, ale po miejscu nazywają.

Zwyczaj ten, że kmiecie, zagrodnicy, budnicy na nowe od miejsca, które osiadają przezwisko biorą, po całej Polsce uznawany jest i zasada się poniekąd na zwyczajach innych krajów, gdzie częstokroć mężczyzna odbierający dobra macie-

rzyńskie lub żonine, imię familijne matki lub żony przyjął, bo i już u Izraelitów to się czasem stało, bo Barzellai Kapłan to imię nie od ojca, ale od Barzellajowny, którą miał za żonę. 1 Ezdrasz 2, 613. Lecz w Polsce ten zwyczaj, że miejsce gospodarzowi imię daje tak powszechny jest, że i tym przezwisko przeszłych gospodarzy dają, którzy miejsce ich osiadają lubo ni matki ni żony z tego miejsca nie mają. Do tego częstokroć ludziom z płonnych racji inne przezwisko dają imię Błazej u pospólstwa jest Błoch i stąd potem wszystkich potomków Błazejów nazwano Błochami. Jeden miał imię Marek, Kazimierz; i potomków jego nazwano Markami, Kazimirusami. Inny robił manią ręką i zwano go Manią. Inny chodził zawsze w jasnych sukniach i nazwano go Jaśniakiem. Jakie zaś to w genealogii zamieszanie czyni, kiedy czasem jedna osoba dla tych przyczyn kilkorakie przezwisko ma, to jest, jedne od ojca, drugie od matki, trzecie od żony, czwarte od miejsca, a piąte z wymysłu ludzkiego i kiedy ojca inaczej zwano jak syna a dziada inaczej jak ojca, każdemu jawna jest. Z tej przyczyny, czego z metryki dochodzić nie mogłem, pilnym wy pytaniem starych ludzi doszedłem.

Nie znajdziesz zatem wszystkich ode mnie w tej genealogii położonych metryk z racji, że 1) wielu nie napisano, 2) nie którzy z zonami i dziećmi skądinąd tu przyszli, a 3) inni tu ożeniwszy się, wyszli na czas gdzie indziej a potem z dziećmi tam spłodzonymi wrócili się do dóbr tutejszych. Metryka umarłych najniebalej, a i to dopiero od roku 1700 napisana jest, i że ludzie często umarłych swoich sami pochowają nie opowiadając się proboszczowi, wszyscy napisani być nie mogli i dla tego roku śmierci nie wielu ludziom przydać mogłem. Można jednak najczęściej domyśleć się gdy albowiem kto drugą żonę pojął, albo zona za drugiego szła męża, znać, że zona jego lub mąż jej krótko przed tym drugim ślubem umarł.”

Pomimo powyższych problemów ks. J.A Rontz'owi udało się stworzyć „Genealogii Wszystkich Familii Parochii Wielenskiej...”, napisana ręcznie, na papierze czerpanym, liczy 333 numerowane podwójnie strony zapisane dwoma rzędami kolumn, opisująca powiązania rodzinne ponad 9000 osób, zamieszkujących jgo parafię od końca XVI wieku do końca XVIII wieku.

Katarzyna Krüger

PERYPETIE PEWNEGO NAZWISKA CZYLI OPOWIADANKO OKOŁO-GENEALOGICZNE

Dawno temu, nikt już dziś nie pamięta kiedy, żył sobie w wielkopolskiej krainie pewien chłop. Od urodzenia marniej był postury. Rodzice nie obdarzyli go ani wielkim wzrostem, ani szerokimi ramionami, ani krzepą szczególną. Ot, chudzina taka. Miał za to inną siłę – wytrwałość. Z ową wytrwałością co rano budził się, gdy wstawało słońce i szedł spać, gdy wieś jego pogrążała się w ciemności. Dzień po dniu pracował – karczując, siejąc, orząc i zbierając plony ziemi. Na imię miał... No właśnie..., do dawna nikt nie nazywał go jego imieniem. Z racji owej chudości, ale i upartości, przezwano go przed laty „Blewiązka” – jak tę roślinę – blewiązkę¹, co marna niby, a z zawziętością wrastała w wielkopolski krajobraz.

I tak już wszyscy na niego wołali. Może żona czasem mówiła mu po imieniu, inni szli do Blewiązki, z Blewiązką pracowali, o Blewiązce gadali.

Blewiązka spokojnie żył w swojej wsi i uprawiał ziemię. Jego kobieta chodziła około chałupy, zbierała jagody latem i grzyby jesienią i... rodziła mu dzieci. Dzieciaki rosły, i chociaż szersze nieco w ramionach od ojca, i one zbyt rosłe nie były.

Nastała pora, gdy synowie Blewiązki rodziny zakładać zaczęli. Część z nich we wsi rodzinnej została, część po okolicy bliższej i dalszej się rozeszła. Znów zaczęły się dzieci rodzić, które w pobliskich parafiach chrzczono. Ksiądz zapisywał w księgach, że dnia tego i tego, stawił się chłop taki a taki, „zwany Blewązka”. I tak razu pewnego jeden z potomków Blewiązki stał się oficjalnie Blewązką – sam o tym nie wiedząc. Potem on i jego potomkowie takie przezwisko nosili ... i noszą do dnia dzisiejszego.

Mijał czas, rodziły się kolejne pokolenia, zmieniali się zapisujący oficjalne księgi i dokumenty. Znów poszedł Blewązka dziecko chrzcic. Pyta się bakałarz: Jak was zwa? Blewązka – chłop odpowiada. A pisarzowi pióro gęsie się trzęsie, kleksy chlapią, coś pisanie nie idzie. Popił wczoraj zbyt wiele może? Szczęściem na świstku dane zapisuje, to je jutro pięknie w księdze zapisze. I zasiada następnego dnia za stołem, pióro ostrzy, inkaustu nabiera, zapiski z karteluszką odczytuje – tu kleks jakby literę jedną zamazał, ale to nic. Kaligrafować pięknie zaczyna: B-l-e-w-ą-s-k-a. Napisał, czyta raz jeszcze: Blewąska. Może być, czas następny

zapis robić. Tym sposobem stał się Blewążka – Blewąska i jego potomkowie to miano nosili... i noszą do dnia dzisiejszego.

Życie w miejscu nie stoi. Jedni umierają, rodzą się drudzy. Wsie ciasne się robią, ten i ów nowego miejsca dla siebie i rodziny szuka. Młody Blewąska wieś rodzinna opuszcza, w obce strony wyrusza. Osiada gdzieś na Śląskiej Nizinie i tam rodzinę zakłada. Przy okazji spisu jakiegoś zapisują go w księgach – Blewońska. I tak już jego potomków zwać będą ... do dnia dzisiejszego.

Inny Blewąska – co go Bartek zwali, w ostrzeszowskiej parafii się znalazł. Tam sobie żył i w osadzie „Justyny” gospodarzył. Przyszedł rok 1794, pruskie władze spis robiły. Bartkowe nazwisko kłopot sprawia – jak to „ą” po niemiecku zapisać. Jak umieli – zapisali – Blewonska im wyszło.

Kilkadziesiąt lat później, kolejny spis w parafiach zarządzono. Dokładny był to spis. W tej samej ostrzeszowskiej parafii obok Blewąsków i niejaki Blewonszczak z żoną mieszkał.

Lata upływają. Kolejny Blewążka – Andrzej, wieś swą opuszcza. W dalekie strony wyrusza, tam gdzie Wielkopolska z Mazowszem i Kujawami się spotykają. Osiada niedaleko Kutna. I jemu dzieci spora gromadka w nowym miejscu się rodzi. Chrzcą je w łękowskiej parafii i w księgach coraz to nowy zapis z jego nazwiskiem się pojawia. Wyraźnie Andrzej nazwisko podaje, dokładnie skryba zapisuje. Czasy to jednak niełatwe były. Nadszedł rok, w którym ksiądz w obcym języku księgi prowadzić musi – w języku zaborcy. Kaligrafuje więc cyrylicą polskie nazwiska, potem w nawiasach ich polską formę zapisuje. A w tych nazwiskach typowo polskie głoski – ś, ć, ń, ę, ą. Starać się trzeba, by poprawnie je cyrylicą zapisać. Andrzejowe nazwisko, przy okazji chrztu syna – Konstantego, jako „БЛЕВОНЗКА” zapisuje, a w nawiasie Blewążka. Raz tylko, gdy Ignacego w księgi wpisywano, zapisujący się pomylił i po polsku również Blewonzka zapisał. Przez tę pomyłkę do dnia dzisiejszego potomkowie Ignacego noszą nazwisko Blewonzka.

Urodzony w 1887 roku kolejny syn – Piotr, długo zwał się Blewążka. Gdzieś tam jednak po drodze – może we wsiach kolejnych, może wtedy gdy w Łodzi na stałe osiadł, wpisano mu w papiery – Blewąska. To nazwisko też dzieci jego nosiły. Chociaż, jednemu z synów Piotra, w pracowniczej legitymacji wpisano Blewonski.

Najmłodszy brat Piotra – Józef, długo po kraju jeździł. Gdy osiadł w Rudzie Pabianickiej i spełnił swe marzenie o zakładzie fotograficznym, na pieczętkach jego widniało nazwisko Blewąski.

W tym samym czasie kuzyn synów Andrzeja: Konstantego co się nazywał Blewążka, Ignacego o nazwisku Blewonzka, Piotra co nosił nazwisko Blewąska i Józefa, co się pisał Blewąski, kuzyn ów- Stanisław, zwał się Lewąski. Syn Stanisława ma zaś w dokumentach nazwisko Lewoński.

Dawno zapomniano o marnej roślince, zapomniano skąd nazwisko się wzięło. Byli tacy, co francuskich korzeni się w nim dopatrywali, tak im obco owo „Ble-wą” brzmiało.

Urodziła się jednak pewna ciekawska osóbka. Męczyła ciotki i stryjków, przeszukiwała Internet. Szukała rozpieczętych po kraju i świecie członków rodziny i osób noszących jej rodowe nazwisko. Zastanawiała się, jak każdy genealog, skąd to nazwisko?

Aż pewnego razu w małej Ojczyźnie, którą jej Rodzice wybrali na swoje miejsce – na Kaszubach, usłyszała to magiczne dla niej słowo – „blewiązka”. Takie „swoje”, a jednak nieco inne. Moje własne nazwisko – w jego własnej – pierwszej formie. Jak łatwo się domyśleć, w ruch poszedł słownik kaszubsko-polski. Nigdy nie pomyślała, że tak bliskie jej słowo, znajdzie tak daleko od rodzinnych stron rodziców, dziadków i kolejnych praprapra-przodków. Miły kolega genealog-amator wyszukał gdzieś w wielkiej bibliotece słownik dawnej polszczyzny, tam też znalazł słowo „blewiązka”. Potem jeszcze konsultacje z fachowym językoznawcą i już wszystko jasne:

blewiązka – turzyca orzęsiona,

blewiązka – wąski pas lasu, pola, łąki, człowiek wątej budowy,

blewiązka – wstążeczka, tasiemka.

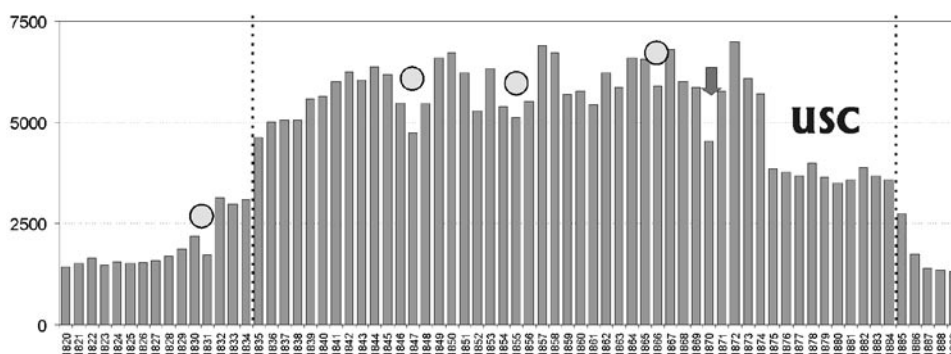
Ludzie nam nazwiska nadają, ludzie nam je przekręcają ...
... a wążka blewiązka trwa.

Małgorzata Blewąska-Żywicka

CIEKAWOSTKI Z „POZNAŃ PROJECT”

Baza danych Projektu Indeksowania Małżeństw Wielkopolskich rośnie w szybkim tempie, między innymi dzięki intensywnej pracy członków WTG „Gniazdo”. Jak sądzę, wiele osób skorzystało już ze zgromadzonego tam materiału. Obecnie w bazie znajduje się już ponad połowa małżeństw zawartych w parafiach katolickich Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1835-1884! Ponadto zebraliśmy sporo zapisów spoza tego zakresu czasowego, jak też materiał z niektórych parafii znajdujących się w XIX wieku w zaborze rosyjskim. Dodatkowo w bazie mamy też sporo małżeństw zawartych w gminach ewangelickich. W sumie jest to obecnie ponad 300 tysięcy zapisów, czyli nieco ponad pół miliona osób (biorąc pod uwagę, że sporo jest w bazie powtórnych małżeństw wdów i wdowców).

Przy pomocy tak ogromnego materiału można – oprócz wyszukiwania interesujących nas ślubów – pokusić się o znalezienie ciekawych zależności ogólnych, o charakterze demograficznym i kulturowym. Poniżej kilka takich ciekawostek.

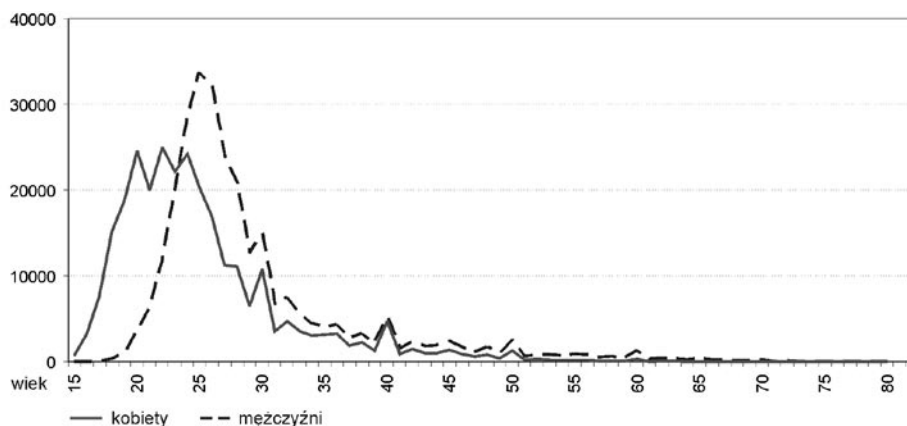


Wykres 1. Liczba zapisów w bazie

Wykres przedstawia liczbę zapisów w bazie danych dla poszczególnych lat. Zaznaczono podstawową ramkę czasową Projektu: 1835-1884 (lata spoza tej ramki traktujemy w Projekcie jako materiał uzupełniający).

Koła nad wykresem pokazują lata, w których w Wielkim Księstwie Poznańskim występowały epidemie cholery. Widoczne jest zmniejszenie liczby zawieranych małżeństw w okresie epidemii i następujący po epidemii skok, obejmujący zapewne m.in. powtórne śluby osób owdowiałych. Jeszcze silniejszy spadek widoczny jest dla lat 1870-1871 (wojna francusko-pruska, oznaczona strzałką nad wykresem). Dla okresu po 1874 roku mniejsza liczba zapisów w bazie danych wiąże się z wprowadzeniem od października tego roku rejestracji w pruskich USC.

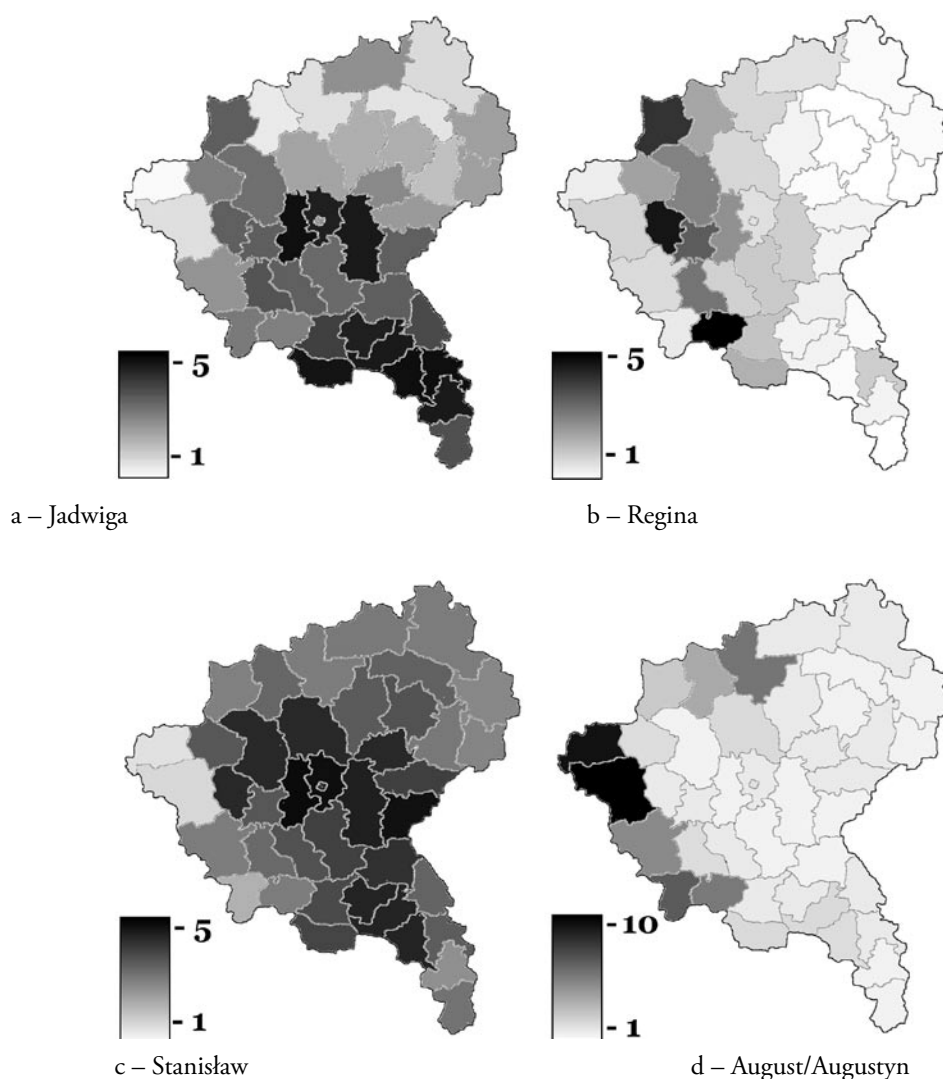
W Projekcie na razie nie korzystaliśmy z akt USC, zaś wykorzystywane były duplikaty ksiąg parafialnych kończące się na roku 1874. W przypadku braku możliwości dostępu do oryginalnych akt parafialnych, oznacza to nieobecność w naszej bazie ślubów z lat następnych.



Wykres 2. Liczba zapisów w bazie dla ślubujących

Wykres przedstawia liczbę zapisów w bazie danych dla ślubujących w różnym wieku. Linia ciągła opisuje kobiety, przerywana mężczyzn. Charakterystyczne jest przesunięcie wieku najczęstszego zawierania małżeństw, przy czym w przypadku kobiet mamy do czynienia z niemal równym rozkładem w zakresie ok. 19-26 lat, natomiast w przypadku mężczyzn istnieje wyraźne maksimum dla wieku 26-27 lat. Zwraca uwagę na wykresie zwiększony udział wartości wieku podzielnych przez 5 (i niedowartościowanie sąsiednich!). Niewątpliwie powodem była tendencja do zaokrąglania w zapisie wieku ślubujących. Ponieważ wdowy zwykle wychodziły powtórnie za mąż za osoby w zbliżonym wieku, a wdowcy częściej żenili się z młodymi kobietami, więc na wykresie widać wyraźną przewagę kobiet w wieku do lat 23, zaś konsekwentnie w wieku powyżej lat 40 mamy do czynienia ze znaczną przewagą mężczyzn.

Ciekawe wnioski wypływają z analizy częstotliwości występowania określonych imion w różnych powiatach Wielkopolski (Wykres 3 – skala względnego rozpowszechnienia). Przykładowo – imię Jadwiga (a) było w XIX wieku wyraźnie częściej spotykane na południu regionu, zwłaszcza na pograniczu Śląska, którego św. Jadwiga jest patronką. W obecnym momencie nie potrafię wyjaśnić, dlaczego imię Regina (b) było wyraźnie popularniejsze w pasie zachodniej Wielkopolski od Leszna po Wieleń. Imię Stanisław (c) znacznie częściej nadawane było



Wykres 3. Względna częstotliwość występowania określonych imion w różnych powiatach Wielkopolski

w powiatach Wielkopolski właściwej, w odróżnieniu od Kujaw i jego częstość przynajmniej częściowo wydaje się korelować z polskim charakterem poszczególnych obszarów – rzadko jest spotykane wśród zniemczonych katolików od Skwierzyny po Wschowę. Odwrotną korelację widzimy w przypadku imienia August (wraz z wariantem Augustyn): tutaj jest ono tym częstsze, im bardziej zniemczony był określony region. Imię August było popularne wśród Niemców-ewangelików i możliwe, że podobnie preferowali je katolicy narodowości niemieckiej.

Łukasz Bielecki

SPOTKANIA

Spotkanie 11

Poznań, 27 października 2007 roku

Było to najważniejsze, jak do tej pory, spotkanie poświęcone rocznicy powstania Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”. Od kilku tygodni szczegóły dotyczące obchodów omawiane były w ścisłym gronie powołanego specjalnie w tym celu Komitetu Organizacyjnego. Spotkanie jubileuszowe miało rozpocząć się punktualnie o godz. 12.00 w Sali Posiedzeń Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Na początku głos zabrał przewodniczący WTG, u którego na twarzy było widać malującą się radość z upragnionego spotkania. W kilku słowach podziękował wszystkim przybyłym gościom i prelegentom, którzy swoją obecnością zechcieli uświetnić spotkanie i podzielić się swoją wiedzą. Wykładów przewidzianych zostało pięć.

Jako pierwszy zabrał głos p. prof. dr hab. Ryszard Marciniak, dyrektor Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego wykład pt. „O Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk słów kilka” zainteresował wszystkich. W kilku słowach przedstawił dzieje tej szacownej organizacji opowiadając o historii jej powstania, wybitnych sylwetkach zasłużonych naukowców, wspaniałych zbiorach i zasobach biblioteki. Następnie na podium wszedł ks. dr hab. Leszek Wilczyński z Zakładu Historii Kościoła Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Opowiedział on słuchaczom o „Księżach społecznikach w XIX-wiecznej Wielkopolsce”. Kolejny wykład poprowadził p. mgr Stefan Olejniczak, który jest kustoszem w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Temat jego prelekcji to „Źródła do dziejów rodów szlacheckich w Archiwum Państwowym w Poznaniu”. Słuchaczom przybliżona została m.in. kwestia wykorzystania w badaniach ksiąg ziemskich i grodzkich, wciąż mało rozpowszechnionych wśród genealogów, ale niezwykle cennych ze względu na informacje o rodzinnych koligacjach czy obyczajowości epoki. Następnie p. mgr Sebastian Mazurkiewicz, dyrektor Muzeum Regionalnego we Wrześni, opowiedział zebranym o „Ziemiach wielkopolskich w XIX wieku”. Mogliśmy posłuchać o dziedzicach pięknej majątności Radomice-Czerniejewo, najpierw Lipskich, następnie hr. Skórzewskich, o dawnych dziedzicach Jarocina, niegdyś Radolińskich przemianowanych później na książąt von Radolin, czy o samym majątku Września związanym z Ponińskimi. Ostatnim gościem, który zabrał głos był p. mgr Waldemar Fronczak czyli wszem i wobec znany genealog,

który miał zebranych wprowadzić w arkana programu „Sekrety rodzinne”. Był to program rozrywkowy, emitowany przez telewizję publiczną, do udziału którego zapraszane były znane osoby ze świata filmu i muzyki, m.in. Jerzy Stuhr, Hanna Śleszyńska, Cezary i Radosław Pazurowie, Artur Barciś, Krzysztof Cugowski czy Magdalena Schejbal. Nasi wspaniali genealodzy odkrywali przed nimi zawiłane rodzinne koleje losu szukając dokumentów i śladów rodzinnych w archiwach, w kancelariach parafialnych, na cmentarzach, przemierzając setki kilometrów w Polsce i poza granicami kraju. Program cieszył się olbrzymią popularnością nie tylko wśród genealogów amatorów ale i wzbudził wielkie zainteresowanie wśród osób, którym ta tematyka była do tej pory zupełnie odległa.

Po zakończeniu oficjalnej części, spora część osób przeniosła się na Stary Rynek, by kontynuować rozmowy gdzieś w bardziej zacisznym miejscu. Czas niestety mijał nieubłagane, a wszystko co dobre, szybko się kończy. Pozostała jednakże radość ze wspólnego spotkania, świadomość istnienia tak wielu dzielących tę pasję osób, piękne zdjęcia, nawiązane kontakty i ciepłe wspomnienia.

Spotkanie 12

Poznań, 16 grudnia 2007 roku

Ostatnie w 2007 roku spotkanie członków i sympatyków WTG Gniazdo odbyło się w Poznaniu, w restauracji „Tulipan” przy Placu Wielkopolskim. Było to dawno nie organizowane, ze względu na okres wiosenno-letni, a następnie jubileuszowe obchody, spotkanie typowo robocze. Przy długim stole dochodzącym do ściany pokrytej olbrzymich rozmiarów fototapetą w tytułowe tulipany, siedział zadowolony i uśmiechnięty przewodniczący WTG, a na twarzy miał wymalowane kolejne inicjatywy genealogiczne zaplanowane na 2008 rok. Planów jak zawsze mnóstwo, być może powstaną kolejne komitety organizacyjne, a przyszły rok zapowiada się wyjątkowo ciekawie pod względem genealogicznych wyjazdów. Na zakończenie spotkania wszyscy podzielili się opłatkami składając sobie życzenia świąteczne i noworoczne. Uściskom, serdecznościom oraz licznym zdjęciom nie było końca.

Spotkanie 13

Poznań, 26 stycznia 2008 roku

W styczniowe, sobotnie przedpołudnie członkowie WTG zasiedli w przytulnej salce restauracji Tulipan. Było to kolejne spotkanie robocze poświęcone głównie planom i wyjazdom w najbliższym czasie. Przede wszystkim omówio-

no kwestię pierwszego dwudniowego wyjazdu członków WTG na Szyndzielnię koło Bielska-Białej. Kolejną sprawą było założenie i systematyczne prowadzenie kroniki WTG. Zadania podjęli się Basia Cywińska wraz z Jackiem Piętką.

Oprócz tak miłych rzeczy jak przygotowywanie wyjazdów i pisanie kronik, podjęło też dyskusję w sprawie zmiany statusu Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego, które będąc towarzystwem zwykłym nie ma obecnie możliwości prowadzenia żadnych dochodowych przedsięwzięć, ani też korzystania z darowizn. Niestety ze składek członkowskich trudno się utrzymać, nie mówiąc już o podejmowaniu ciekawych inicjatyw. Kwestia ta wymaga przemyślenia, przedyskutowania i podjęcia stosownych decyzji podczas najbliższych. Podczas dyskusji padła propozycja dotycząca złożenia w Urzędzie Patentowym wniosku w sprawie zastrzeżenia znaku i nazwy naszego Towarzystwa. Wszystkie, biorące udział w spotkaniu osoby nie miały wątpliwości co do słuszności takiej decyzji. Ponieważ WTG chciałoby wesprzeć swoją pomocą Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie podniesiono jako podobny przykład współpracę Pomorskiego Towarzystwa Genealogicznego z Archiwum Archidiecezjalnym w Pelplinie. Na samym końcu nadszedł czas na dzielenie się wiedzą i swoimi odkryciami genealogicznymi, czyli tematy najbardziej dla genealogów fascynujące, a rzadko podczas spotkań poruszane, ze względu na różnorodność podejmowanych przez Towarzystwo inicjatyw, planów i wyjazdów.

Spotkanie 14

Września, 16 lutego 2008 roku

Pierwsze spotkanie plenerowe członków i sympatyków WTG „Gniazdo” w 2008 roku miało miejsce we Wrześni. Gospodarzem spotkania i przewodnikiem był Sebastian Mazurkiewicz, dyrektor Muzeum Regionalnego we Wrześni. Pierwszym punktem programu było zwiedzanie usytuowanego na przedmieściu Lipówka drewnianego kościółka pod wezwaniem Św. Krzyża z 1644 roku z pochodzącymi z przełomu XVII/XVIII wieku trzema ołtarzami. Następnie wycieczka udała się na cmentarz dający świadectwo patriotyzmu i męczeństwa ludu wrzesińskiego. Znajdują się na nim mogiły zbiorowe kosynierów poległych pod Sokołowem w 1848 roku, powstańców wielkopolskich z 1918/1919, mieszkańców Wrześni zabitych w czasie bombardowania miasta, jakie miało miejsce we wrześniu 1939 roku i pomordowanych w czasie hitlerowskiej okupacji. Kolejnym punktem programu był spacer jedną z urokliwych uliczek w kierunku kościoła farnego. p.w. Wniebowzięcia N.P. Marii i Św. Stanisława. Obecny ko-

ściół farny, będący niegdyś kolegiatą to murowana budowla sakralna, w stylu późnogotyckim, z przykuwającym uwagę ołtarzem głównym o bogatej dekoracji snycerskiej z I poł. XVII wieku. Bardzo zniszczony w czasie II wojny światowej ołtarz został w okresie powojennym odnowiony.

Września słynie jeszcze z ukazanej zaborcy pruskiemu na początku XX wieku niezłomnej postawy patriotycznej i religijnej. Wydarzenia tamtego okresu przedstawia ekspozycja Muzeum Regionalnego im. Dzieci Wrzesińskich, mieszcząca się w budynku dawnej szkoły pruskiej z końca XVIII wieku. Na uwagę zasługuje przede wszystkim odtworzona izba lekcyjna z wyposażeniem z okresu strajku szkolnego. Udało się bowiem pozyskać od osób prywatnych wiele oryginalnych eksponatów z okresu wydarzeń 1901 roku. Ponadto Muzeum prezentuje udział Ziemi Wrzesińskiej w walkach narodowowyzwoleńczych, a także pomieszczenia saloników mieszczkańskich z pięknymi meblami epoki fin de siecle.

W budynku wrzesińskiego ratusza wybudowanego w 1910 roku na miejscu poczty konnej odbyła się wyjątkowo interesująca prelekcja wygłoszoną przez Sebastiana Mazurkiewicza, a poświęcona zmianom administracyjnym w Wielkopolsce i związanym z tym rozłożeniem zasobów archiwalnych w archiwach państwowych i kościelnych. Po prelekcji, głos zabrał zastępca dyrektora Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu, ks. Jan M. Musielak, który pokrótce opowiedział o tamtejszych zasobach, o zasadach funkcjo-nowania Archiwum i problematyce niedostępności wielu dokumentów. Ma to związek z pracami remontowymi.

Spotkanie 15

Bielsko-Biała, 28-30 marca 2008 roku

Na pierwsze dwudniowe spotkanie wybrała się grupa jedenastu osób, które trzema samochodami na miejsce dotarły o różnym czasie. Jedni bowiem jechali drogą na klasztor Jasnogórski, inni zaplanowali sobie krótkie zwiedzanie centrum Bielska-Białej. Na szczyt Szyndzielni kursują pięknie przeszklone wagoniki kolejki linowej prowadzące prawie pod schronisko, czyli miejsce przeznaczenia. Po zakwaterowaniu i przyjemnym zamieszaniu z doborem pokoi, korzystając z danej do dyspozycji przez całą dobę sali jadalnej, trwały wieczorne i nocne Polaków rozmowy przy specjalnie rozpalonym kominku.

Następnego dnia, po porannym śniadaniu następują pozdrowienia wszystkich „na żywo” poprzez zainstalowaną na zewnątrz schroniska kamerę. Następnie pada propozycja by pójść spacerkiem na Klimczok To pobliski szczyt, na który wiedzie malownicza droga przez las. Po obiedzie następuje demonstracja

różnych programów genealogicznych i dyskusja o zaletach każdego z nich. Sobotnie Polaków rozmowy znowu trwały długo w noc.

W niedzielę wczesnym rankiem cała grupa zjeżdża z Szyndzielni i udaje się w objazdową wycieczkę po Beskidzie Żywieckim. Najpierw przełęcz Biały Krzyż w Szczyrku, potem wjazd kolejka szynową na górę Żar. Widok nie do opisania. Wokół doliny, przełęcz, wioski, osiedla i jeziora, a także i... cud techniki: elektrownia szczytowo – pompowa. W międzyczasie krótkie i w przelocie spotkanie z Tomkiem Nitschem, na koniec obiad w góralskiej karczmie, zapakowanie samochodów i pożegnania oraz podziękowania jednemu z naszych członków Zbyszkowi Głowce i p. Sylwestrowi. Niestety czas wracać do domu...

Spotkanie 16

Gniezno i Czarniejewo, 26 kwietnia 2008 roku

Kolejna wycieczka rozpoczęła się w Gnieźnie w Muzeum Początków Państwa Polskiego, które zorganizowało niezwykle ciekawą ekspozycję „Ars scribendi. O sztuce pisania w średniowiecznej Polsce”. Była to prawdopodobnie pierwsza tak duża prezentacja średniowiecznych dokumentów pochodzących ze zbiorów polskich archiwów.

Wystawę otwierała sekwencja obejmująca okres od X do końca XII wieku, charakteryzujący się niewielką ilością zachowanych zabytków. Znalazły się tu najstarsze w zbiorach polskich dokumenty, takie jak: słynna Bulla Gnieźnieńska z 1136 roku, dokument kardynała Humbalda wystawiony przez niego w Gnieźnie w 1146 roku czy dyplom z 1153 roku dotyczący powołania do życia klasztoru cysterskiego w Łeknie. Na wystawie prezentowane również były rękopisy iluminowane poczynając od czasów karolińskich (mszał gnieźnieński z około 800 roku), na dziełach najlepszych XI-wiecznych skryptoriów bawarskich (Codex Aureus Gnesnensis, Missale Plenarium) i XII-wiecznych saskich kończąc (Ewangeliarz Kruszwicki). Druga część wystawy reprezentowana była przez szereg dokumentów wydanych przez książąt wielkopolskich, króla Kazimierza Wielkiego i pierwszych Jagiellonów oraz dokumenty królewskiego sądownictwa. Na wystawie znalazły się ponadto bogato zdobione dyplomy i rękopisy powstałe z inicjatywy i w kręgu duchowieństwa, jak np. dokumenty wydawane przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława Bogorię Skotnickiego, biskupów poznańskich, a także opatów wielkopolskich klasztorów – benedyktyńskiego w Lubiniu, cysterskich w Łądzie i Przemęcie. Obraz kultury pisma dopełniała wystawa poświęcona miastu, w ramach której zaprezentowa-

ne zostały księgi prawa magdeburskiego, najstarsze zachowane w Wielkopolsce księgi wójtowskie i ławnicze, księgi rachunkowe i liczne dokumenty wystawiane przez władze wielkopolskich miast oraz osoby prywatne. Oprócz średniowiecznych skarbów słowa pisanego, można było wyobrazić sobie życie ówczesnych ludzi. W jednej z sal ekspozycyjnych znajdowały się bowiem makiety miasta Poznania i miasta Gniezna. Zgromadzono ponadto nieliczne przedmioty użytku codziennego, jak gliniane misy, dzbany, zachowane igły, ozdobne grzebienie, nieco biżuterii, fragmenty kościelnych posadzek i kafli. Poza ekspozycją znalazły się konterfekty polskich władców i kilka portretów trumiennych pochodzących z okresu renesansu i baroku.

Druga część spotkania odbyła się w pałacu w Czarniejewie, który jest jedną z najbardziej okazałych rezydencji w Wielkopolsce. Wczesnoklasycystyczny pałac wzniesiono tu w latach 1771-1775 dla generała Jana Lipskiego na fundamentach dawnego zamku. Pałac otoczony jest dwoma dziedzińcami: zewnętrznym, mającym po bokach wozownie i stajnie oraz wewnętrznym, otoczonym dwoma oficynami. Całość położona jest w parku krajobrazowym, pierwotnie zaaranżowanym na francuską modłę, a od XIX wieku zaprojektowanym w stylu parku angielskiego. Pałac wybudowany dla Lipskich poprzez małżeństwo córki generała Lipskiego dostał się w ręce Skórzewskim, którzy byli w posiadaniu czarniejewskiego pałacu do II wojny światowej. W pałacu, przekształconym po II wojnie światowej w hotel, odbyły się obrady poświęcone zmianie istniejącego towarzystwa zwykłego w towarzystwo posiadające osobowość prawną oraz przyjęciu Statutu WTG „Gniazdo”. Po odczytaniu propozycji Statutu, zgłaszano uwagi, wątpliwości i propozycje zmian. Po krótkiej przerwie sporządzono listę członków założycieli. Następnie przystąpiono do wyboru Komitetu Założycielskiego Towarzystwa, dalej zgłoszono kandydatury na prezesa, członków Zarządu oraz do Komisji Rewizyjnej. Po wyborze nowych władz nowo wybrany prezes Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo” podziękował wszystkim zebranym za udział w spotkaniu, za wkład w dotychczasową pracę WTG i życzył wszystkim kolejnych wielu sukcesów.

Spotkanie 17

Wolsztyn, 17 maja 2008 roku

Majowym, ciepłym, sobotnim porankiem członkowie WTG wybrali się na krańce zachodniej Wielkopolski, czyli do pięknego i niezwykle urokliwego miasteczka Wolsztyn. W programie znalazły się takie atrakcje jak: Muzeum Roberta

Kocha, Muzeum Marcina Rożka, słynna parowozownia oraz Skansen Budownictwa Ludowego.

Robert Koch (1843-1910), światowej sławy lekarz, opisał zarodniki laseczki węglিকা, gronkowca, a także odkrył zarazek gruźlicy, mieszkał i pracował w Wolsztynie przez kilka lat, w budynku, w którym dziś znajduje się jego muzeum. Muzeum Roberta Kocha, mieszczące się w budynku wybudowanym w stylu neogotyku angielskiego, to dwie sale wystawowe. Ekspozowane są w nich pamiątki związane z wielkim uczonym, zarówno te z okresu pobytu w Wolsztynie, jak i z licznych innych miejsc, w których prowadził on swoje badania. Stylowe meble z okresu oraz gabloty, w których znajdują się głównie fotografie i fotokopie dokumentów, oddają ducha tamtego czasu, pokazując i uświadamiając zwiedzającym w jakich warunkach pracował uczony.

Marcin Rożek (1885-1944) był jednym z najbardziej znanych polskich rzeźbiarzy, twórcą znanych pomników, takich jak.: Siewca w Luboniu k. Poznania, pomnik Stanisława Moniuszki i Fryderyka Chopina w Poznaniu, Bolesława Chrobrego w Gnieźnie, oraz wielu innych. Marcin Rożek to również utalentowany malarz, autor takich prac jak: Sjesta, Piast witający gości, cykl Apokalipsy. Artysta mieszkał i tworzył w Poznaniu, gdzie miał własną pracownię, a także w Wolsztynie, do którego powrócił w 1934 roku. Podczas wojny aresztowany i osadzony w Forcie VII w Poznaniu, został następnie przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie w 1944 roku zmarł. W 1968 roku, dzięki zbiorom podarowanym przez siostry rzeźbiarza, zostało otwarte Muzeum Marcina Rożka. Znajduje się w nim kolekcja rzeźb, obrazów i rysunków artysty. We wnętrzach charakterystycznych dla lat 30-tych XX wieku znajduje się ekspozycja stała poświęcona życiu i twórczości M. Rożka. W pięknie utrzymanym ogrodzie na tyłach budynku, znajdują się zrekonstruowane przez jego ucznia, a zniszczone w czasie II wojny światowej, rzeźby M. Rożka.

Unikatową atrakcją Wolsztyna jest skansen czynnych parowozów. Najstarszy parowóz w wolsztyńskiej parowozowni to lokomotywa Ok1-359 z 1917 roku. Jest to jednocześnie najbardziej znana lokomotywa, gdyż podziwiać ją można w różnych ujęciach w filmie „Pogranicze w ogniu”, a także w filmie Romana Polańskiego „Pianista”. Największe zainteresowanie wzbudza jednakże parowóz dla pociągów pospiesznych Pm36-2, nazwany przez miłośników kolejnictwa „Piękną Heleną”. Był on najszybszym parowozem – rozwijał prędkość do 130 km/godz. Corocznie w maju organizowane są imprezy pod wspólną nazwą „Parowozowy show”, z których najatrakcyjniejszymi elementami są parady parowozów.

Skansen budownictwa Ludowego Zachodniej Wielkopolski położony jest na zachodnim brzegu Jeziora Wolsztyńskiego. Zwiedzanie rozpoczyna się od zagrody karczemnej, pochodzącej z 1706 roku. Jest to kompleks budynków w skład których wchodzi wozownia i stajnia z pierwszej połowy XIX wieku. Nieopodal stoi stodoła, z końca XVIII wieku, obok chałupa parobka, a w jej pobliżu obejrzeć można drewnianą studnię z żurawiem z końca XVIII wieku. Interesującym obiektem jest niewielka chata z piecem chlebowym, w środku której zobaczyć można warsztat szewski. Obiekt ten pochodzi z początku XIX wieku. W skansenie ponadto znajduje się chata z 1770 roku i stodoła wraz z wozownią z 1816 roku. Oba obiekty są charakterystyczne dla typowego na tych terenach tzw. osadnictwa olenderskiego. Poza chałupami, na terenie skansenu znajduje się najstarszy budynek, pochodzący z 1603 roku. wiatrak – koźlak. Niedaleko wiatraka, znajduje się zrekonstruowana, murowana kuźnia z początku XX wieku. Najnowszym zaś nabytkiem muzeum jest pochodząca z 2002 roku i usytuowana pomiędzy wiatrakiem, a kuźnią kopia kapliczki św. Jadwigi.

Każdy, kto ma wśród swoich przodków chłopów, powinien odwiedzić to miejsce, dające pojęcie o tym jak żyli nasi przodkowie. Szczególnie warto odwiedzić skansen latem, kiedy organizowane są pokazy kowalstwa, tkactwa, plecionkarstwa, przędzenia, czy hafciarstwa.

Spotkanie 18

Poznań, 14 czerwca 2008 roku

Ostatnie przed wakacjami spotkanie związane było z przygotowywanym we współpracy z Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu „Dniem Genealoga”. Miało ono miejsce w sali Muzeum Archidiecezjalnego.

Otwarcia „Dnia Genealoga” dokonał dyrektor Archiwum ks. Roman Dworacki, po czym nastąpiła przygotowana przez członków WTG „Gniazdo” prezentacja multimedialna o tym jak rozpocząć poszukiwania genealogiczne i w jaki sposób je prowadzić. Uzupełnieniem tego pokazu był krótki referat o pułapkach i nieoczekiwanych sytuacjach czyhających na genealoga amatora w trakcie poszukiwań.

Kolejnym punktem spotkania był referat jednego z pracowników Archiwum Archidiecezjalnego na temat możliwości wykorzystania w swoich poszukiwaniach innych źródeł niż metrykalne. Ostatnim natomiast punktem pierwszej części spotkania było przekazanie przez prezesa WTG Gniazdo, dyrektorowi Archiwum „Wywodu przodków Jana Pawła II”.

W trakcie krótkiej przerwy można było obejrzyć przygotowaną przez pracowników Archiwum Archidiecezjalnego wystawę, na której prezentowane były m.in.: księgi metrykalne (w tym z najstarszym zapisem z 1540 roku), spisy dusz w parafiach, spisy przystępujących dzieci do I Komunii św. Ze strony zaś Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego zostały wystawione starannie opracowane i pięknie wyrysowane tablice drzew genealogicznych członków WTG „Gniazdo”.

Druga część spotkania rozpoczęła się od pokazu multimedialnego o sposobach gromadzenia zebranych informacji wraz z krótkim opisem programów komputerowych do genealogii. Następny wykład wygłoszony przez jedną z członkiń WTG Gniazdo przybliżył słuchaczom problematykę związaną z etymologią nazwisk i imion. Następnie z-ca dyr. Archiwum ks. Jan M. Musielak poinformował wszystkich o wdrażanym projekcie digitalizacji ksiąg metrykalnych. Nie jest niestety przewidziane udostępnienie tych opracowań w internecie, ponieważ wymaga to poważnych nakładów pieniężnych na uruchomienie i obsługę serwerów. Zdigitalizowane materiały będzie można przeglądać na ekranie monitora na miejscu w Archiwum.

Na zakończenie ks. dyrektor Roman Dworacki zaproponował w niedalekiej przyszłości organizację warsztatów genealogicznych. Idea ta spotkała się z żywym zainteresowaniem wszystkich uczestników, a ze strony WTG dodatkowo z deklaracją pomocy w realizacji przedsięwzięcia.

Spotkanie 19

Puszczykowo, 21 września 2008 roku

Pierwsze powakacyjne spotkanie rozpoczęło się w ciepły ale deszczowy dzień na parking w podpoznańskim Puszczykowie. Było to prawdopodobnie ostatnie w tym roku plenerowe spotkanie. W planie było zwiedzanie Muzeum Arkadego Fiedlera oraz spacer rozlewiskami Warty. Niestety ten ostatni punkt programu, ze względu na nasilający się deszcz, nie doszedł do skutku.

Muzeum – Pracownia Literacka Arkadego Fiedlera mieści się w starym domu rodziny Fiedlerów w Puszczykowie pod Poznaniem. Przez prawie trzydzieści lat funkcjonowania rodzinnego muzeum, przewinęło się przez nie ponad milion ludzi. Obecnie można oglądać ekspozycję wewnętrzną, zewnętrzną, a w jej ramach m.in. piramidę czy replikę legendarnej Santa Marii.

Ekspozycja wewnętrzna znajduje się w starym domu rodzinnym Fiedlerów. Składają się na nią oryginalne eksponaty przywiezione z Ameryki Północnej

i Południowej, Afryki i Azji. Do najbardziej interesujących zaliczyć można: rzeźby i maski obrzędowe, tam-tamy i inne instrumenty muzyczne, arsenał łuków, włóczni i myśliwskich dmuchawek czy trofea ludzkich głów preparowanych przez Indian. Oprócz eksponatów sporządzonych ludzką ręką, na szczególną uwagę zasługuje kolekcja najpiękniejszych motyli tropikalnych, ogromnych pajaków ptaszników, skorpionów, krokodyli i kajmanów. Niesamowite wrażenie sprawiają drapieżne piranie pływające sobie w ogromnym akwarium. Kolekcję uświetnia ponadto bogaty zbiór książek Arkadego Fiedlera.

Na ekspozycję zewnętrzną, mieszczącą się w Ogrodzie Tolerancji składają się m.in: kopię posągu z Wyspy Wielkanocnej, legendarną Bramę Słońca z okolic Jeziora Titicaca w Boliwii, kalendarz Azteków w kształcie wielkiego dysku, głowę olmecką z Meksyku, indiański słupek totemiczny z Kolumbii Brytyjskiej w Kanadzie, posąg wojownika tolteckiego, pomnik dziewiętnastowiecznego wodza Lakotów, Szalonego Konia, posąg Buddy, czy aztecką boginię życia i śmierci Coatlicue.

Oprócz pomników i posągów zobaczyć można stojącą w ogrodzie piramidę. Za wzór posłużyła najsłynniejsza z piramid, piramida Cheopsa. Od swego pierwowzoru stojącego w Egipcie, fiedlerowska piramida jest dokładnie 23 razy mniejsza.

Niezapomniane wrażenie sprawia również wierna replika statku „Santa Maria” wybudowana w skali 1:1, uroczyście „zwodowana” w 2008 roku.

Po obejrzeniu tych wszystkich wspaniałości grupa udała się do położonej niedaleko cukierni. W trakcie miłych chwil zostały poruszone przede wszystkim kwestie organizacyjne związane ze zbliżającym się II jubileuszem powstania Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”.

Joanna Lubierska-Lewandowska



Spotkanie 11 (rocznicowe) – Poznań, 27 października 2007 roku



Spotkanie 12 – Poznań, 16 grudnia 2007 roku



Spotkanie 13 – Poznań, 26 stycznia 2008 roku



Spotkanie 14
– Września, 16 lutego
2008 roku



Spotkanie 15 – Bielsko-Biała, 28-30 marca 2008 roku



Spotkanie 16
– Gniezno i Czer-
niejewo, 26 kwietnia
2008 roku



Spotkanie 17 – Wolsztyn, 17 maja 2008 rok



Spotkanie 18 – Poznań, 14 czerwca 2008 roku



